

Prasa-to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również kolektywny organizator

Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE W SZYBKO CIĘŻYCH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

1945 GŁOS PABIANIC 1950

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

ŚRODA, 21 CZERWCA 1950 ROKU

Nr 169



Korespondenci robotniczy i chłopski - to przewoźcy proletariackiej opinii publicznej. Strzeż swoich korespondentów jak śrenicy oka - to twoja armia.

Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego”

Z okazji 5-tej rocznicy powstania „Głosu Robotniczego” Komitet Centralny PZPR przesyła serdeczne pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu, korespondentom robotniczym i chłopskim, personelowi technicznemu oraz czytelnikom „Głosu Robotniczego”.

W okresie pięciolecia swego istnienia gazeta była ważnym orężem Partii we wszystkich jej poczynaniach, mobilizowała masy pracujące Łodzi i woj. łódzkiego do walki z wrogami Polski Ludowej, do walki o realizację planów produkcyjnych. Gazeta skutecznie przenosiła linię i nauki Partii do świadomości klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji.

Budowa podstaw socjalizmu w Planie 6-letnim stawia przed zespołem „Głosu Robotniczego” jak i przed całą prasą - nowe, odpowiedzialne zadania.

Wykonanie tych nowych zadań wymaga, aby w oparciu o dotychczasowe sukcesy, coraz lepiej mobilizować masy do walki o pokój i do pracy nad budową nowego życia. Mnożyć szeregi korespondentów robotniczych i chłopskich, uważnie przysłuchiwać się głosowi masowego czytelnika i zacieśniać więź z masami pracującymi, pomagać w wykonywaniu nowej kadry inteligencji robotniczo-chłopskiej. Śmiało stosować codziennie niezawodny oręż krytyki i samokrytyki, bezlitośnie demaskować i zwalczać podżegaczy wojennych, ich agentów i wszystkich, którzy przeszkadzają budowie Polski Socjalistycznej.

Komitet Centralny życzy zespołowi pracowników „Głosu Robotniczego” nowych sukcesów w walce o wykonanie tych wielkich i zaszczytnych zadań.

Sekretarz KC PZPR
(-) Edward Ochab

Warszawa, dnia 19. 6. 50.



Kuch korespondentów i listy czytelników stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi, pobudzającą aktywność mas, ułatwiającą walkę z wynaturzeniami, z biurokrytą, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego.

Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego”

Komitet Łódzki i Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam, Towarzysze, z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego” gorące i serdeczne rewolucyjne pozdrowienia.

Zyczymy Wam, ażebyście w dalszej swej pracy, w sposób równie bezkompromisowy jak dotąd, realizowali linię Partii, wychowując masy partyjnych i bezpartyjnych czytelników w duchu marksizmu-leninizmu, organizując ich do walki o pokój i wykonanie planów produkcyjnych i mobilizując ich wokół zadań stawianych przez Komitet Centralny naszej Partii.

Redakcja „Głosu Robotniczego”
Łódź

Z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego” - organu naszej Partii w robotniczej Łodzi, życzymy Wam, Towarzysze, abyście na Waszym ważnym posterunku w służbie Partii, klasy robotniczej i mas pracujących, nadal przyczyniali się swoją pracą do zwycięskiej realizacji zadań w dziele budownictwa socjalistycznego i utrwalenia pokoju.

Redakcja „Głosu Wyrzeża”
Gdańsk, dnia 17.6.50 r.

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” do pracowników Administracji i Drukarni - Łódź

Z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego” przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów.

Dzięki Waszej ofiarnej pracy „Głos Robotniczy” stał się gazetą nowego typu, gazetą masową, uczącą się na doświadczeniach prasy bolszewickiej, mobilizującą masy pracujące województwa łódzkiego do współzawodnictwa socjalistycznego, a w pierwszym rzędzie w przemyśle włókienniczym, do walki o wykonanie Planu 6-letniego, o przyspieszenie naszego marszu do socjalizmu.

Jesteśmy przekonani, że na dalszej drodze rozwoju „Głos Robotniczy” opierając się o armię korespondentów robotniczo-chłopskich spełni swe zaszczytne zadanie na odcinku wychowania socjalistycznego najszerzych mas pracujących w walce o nowe kadry dla budowy Polski Socjalistycznej, w walce o zwycięstwo obozu pokoju.

ZARZĄD GŁÓWNY RSW „PRASA”
Warszawa 17.6.1950.

Do Redakcji „Głosu Robotniczego”
Łódź

Przesyłamy braterskie pozdrowienia z okazji Waszego pięciolecia.

Zyczymy dalszych osiągnięć w pracy dla dobra klasy robotniczej, narodu, w walce o pokój i socjalizm.

Redakcja „Frybuny Wolności”
Warszawa, dnia 17.6.50.

W piątą rocznicę

Pięć lat mija dziś od chwili, gdy z maszyny rotacyjnej zeszedł pierwszy numer „Głosu Robotniczego”.

20. 6. 1945 rozpoczęliśmy wydawanie pierwszego w historii Łodzi i województwa legalnego, lokalnego dziennika partyjnego.

W kilka miesięcy po przeprowadzeniu przez bohaterów Armii Radzieckiej wojsk hitlerowskich, w trudnych powojennych warunkach, stało przed nami zadanie dotrzeć do czytelnika, którego wieloletnie doświadczenia uczyły nie ufać i nie wierzyć zakłamanej przedwojennej prasie burżuazyjnej, który nienawidził faszystowskiej prasy okupacyjnej i nie zawsze potrafił od razu zrozumieć różnicę, dzielącą prasę robotniczą od nierobotniczej.

Mimo to, pierwotny nakład naszej gazety - 20.000 egzemplarzy dziennie - równał się mniej więcej sumie nakładów wszystkich przedwojennych porannych czasopism łódzkich.

Na przestrzeni minionych pięciu lat czytelnik łódzki, podobnie zresztą jak w całej Polsce Ludowej, co dzień na nowo przekonywał się, że w odróżnieniu od prasy burżuazyjnej, służącej do oglupiania, otepiania i oklamywania mas pracujących, prasa robotnicza wiernie służy ludowi w jego walce z wyższymi wierzchniami, w walce z wrogiem klasowym, konsekwentnie realizując linię Partii.

Z dnia na dzień przeto wraz z autorytetem Partii rosta popularność prasy robotniczej w Polsce i rosło zaufanie do naszej gazety, rósł nakład „Głosu”.

Wzrastała popularność i poczytność gazety w uporczywej, toczącej pod przewodnictwem Partii, walce o wykonanie Planu Trzyletniego, w walce o Plan Sześcioletni, o rozwój współzawodnictwa, o jakość, oszczędność i przyspieszenie obiegu środków obrotowych, o usprawnienie pracy aparatu handlowego i urzędów, o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W miarę rozwoju sieci naszych korespondentów robotniczych i chłopskich gazeta wiąże się z coraz szerszymi masami i rośnie jej autorytet.

Na ten poważny wzrost zasięgu naszej gazety złożyło się wiele czynników: wzrost siły naszej Partii, aktywizacja mas robotniczych, które w wyniku dokonujących się w kraju naszym przemian społecznych, politycznych i gospodarczych poczęły teraz w gazecie szukać odpowiedzi na interesujące je pytania, które uczyły się za pośrednictwem prasy stawać przed opinią narodu zagadnieniami nie nurtującymi.

To wszystko sprawiło, że wyrosła na gazetę abonowaną przez z górą 200.000 osób. Liczba czytelników naszego pisma jest zapewne parokrotnie wyższa.

Jest to cyfra niewątpliwie imponująca i świadcząca o poważnym dorobku pisma

Czy jednak ten dziesięciokrotny wzrost nakładu w przeciągu 5 lat świadczy o tym, że wypełniliśmy wszystkie zadania, ciężące na nas?

Rzecz prosta, że nie. Starając się jak najdalej odbiec od złych wzorów i narodów prasy przedwojennej, starając się jak najbardziej przyswoić sobie styl pracy prasy bolszewickiej, stanowiącej wzór dla prasy robotniczej całego świata, mamy jeszcze w pracy naszej poważne niedociągnięcia.

Jeszcze w niedostatecznej mierze realizujemy wskazania Włodzimierza Lenina, że „PRASA TO NIE TYLKO KOLEKTYWNY PROPAGANDYSTA I KOLEKTYWNY AGITATOR, LECZ RÓWNIEŻ KOLEKTYWNY ORGANIZATOR”.

Ciągle jeszcze niedostatecznie rozbudowana jest sieć naszych korespondentów. W przyszłości będziemy musieli bardziej opiekować się korespondentami i troszczyć się o podniesienie ich poziomu ideologicznego i politycznego, będziemy od nich więcej wymagać i energiczniej niż dotąd bronić przed wszelkimi próbami sztykowania i przesładowania.

Zbyt mały jest krąg aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, współpracujących z gazetą.

Jeszcze nie przekonaliśmy organizację partyjnych w Łodzi i województwie, że każdy materiał krytyczny, wydrukowany w gazecie partyjnej, bez względu na to, czy jest to artykuł, korespondencja lub notatka, winien być omówiony i oceniony na zebraniu partyjnym i w każdym wypadku powinna być podjęta uchwała, zmierzająca do likwidacji wykrytych braków.

Jeszcze zbyt nieśmiało krytykujemy występujące w różnych dziedzinach niedociągnięcia i nie zaw-

szę jeszcze potrafimy je po bolsze-wicku, konsekwentnie walczyć z nimi, aż do ostatecznej likwidacji zła.

Jeszcze niedostatecznie popularyzujemy zasady marksizmu-leninizmu wśród mas partyjnych i bezpartyjnych.

Trzeba będzie, abyśmy w przyszłości z większą jeszcze niż dotąd energią demaskowali wszelkie przejawy penetracji wrogiej, kosmopolityczno-bezojczyźnianej truciizny imperialistycznej, którą podżegacze wojenni - wrogowie ludzkości starają się wsućzyć w nasze społeczeństwo wszelkimi dostępnymi dla nich kanałami.

Pokazując na łamach gazety dzieła siatki, setki i tysiące wyrastających w pracy przodowników i racjonalizatorów, wyciągając ich, bijąc się o umożliwienie im rozwinięcia wszystkich zdolności, o wysuwanie ich na wyższe stanowiska nie ustrzegliśmy się i my od pewnych niedociągnięć i niedopatrzeń.

Jeśli dziś, w piątą rocznicę ukazania się pierwszego numeru naszego pisma, sporządzamy bilans naszych osiągnięć i niedostatków, jeśli, oceniając nasz niewątpliwie poważny dorobek, poddajemy go bolszewickiej krytyce i samokrytyce, czynimy to w tym celu, żeby w przyszłości uniknąć błędów.

Czynimy to w tym celu, ażeby w przyszłości pismo nasze ściślej jeszcze niż dotąd powiązało się z klasą robotniczą i z masami pracującymi, abyśmy w tym wielkim marszu do socjalizmu, który wszyscy razem odbywamy i odbywać będziemy w roku najbliższego pięciolecia, ściśle i wiernie realizowali linię naszej Partii.

KOLEGIUM REDAKCYJNE „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Nowy etap walki o pokój

Zadania aktywistów pokoju w obliczu ogólnonarodowego Kongresu Pokoju

„Każdy podpis — niech będzie potwierdzeniem przez wysłanie pracy, wykonanie i przekroczenie planów, większe plony, lepszą naukę. Niech będzie zobowiązaniem troski, czujności i pracy nad wzmocnieniem obronności kraju. Na polskim odcinku, tak jak na całym froncie pokoju: żadnej nadziei dla imperialistycznego napastnika.

Każdy podpis oznacza zobowiązanie do walki z wrogami pokoju, czujności się tu i tam w naszym kraju — z agentami imperializmu, ze szpiegami, z sabotażystami, z rozbijaczami, z wrogami narodu”.

UCHWAŁA Polskiego Komitetu Obróbców Pokoju, ogłoszona dnia 17 czerwca na uroczystym zebraniu w Radzie Państwa, wytycza aktywistom pokoju program pracy na okres najbliższych miesięcy. Walka o pokój nie wyczerpała się bowiem na zebraniu podpisów pod Apielem Sztokholmskim, walka trwa na dale, zmieniają się tylko, wzbogacają stale jej formy.

Obrzymi kapitał doświadczeń, zebrany w okresie podpisania Apelu stanowią obecnie własnością tych 18 milionów Polaków, którzy zacięgnięli się w szeregi obrońców pokoju. Uposażenie tych doświadczeń, dalsze pogłębienie ideologiczno-politycznego wychowania mas naszego narodu — oto niezwykle ważne zadania, jakie stoi przed wszystkimi aktywi- stami pokoju w kampanii sprawozdawczej, jaka będzie przeprowadzona w ciągu najbliższego miesiąca.

Ten wielki aktywny pokój, który pięknie pracował podczas zbierania podpisów, to w większości bezpartyjni, kobiety, młodzież — którzy dotychczas nie brali często udziału w żadnej pracy społecznej.

Akcja zbierania podpisów raz jeszcze potwierdziła słusność słów towarzysza BIERUTA, że mamy złote kadry, mamy świetnych ludzi, trzeba ich tylko umieć szukać. Było by niewybaczalnym błędem, gdyby ich nie wciągnięto na stałe do pracy społecznej, do tej wielkiej pracy, jaką jest walka o trwały pokój. Niechaj to będzie ich zasadniczą sprawą, za-

sadniczą treścią ich pracy.

Praktyka ostatnich tygodni dowiła, jak wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, gdyby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓRCE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYŁY W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSKAZUJĄC DO CHATY DO CHATY, USWIADAMIAJĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Na co należy zwrócić uwagę w tej akcji?

Przed wszystkim akcja ta rozbija koncepcję szerzoną przez wroga, że wojna jest nieunikniona. Wzbudzi ona i pogłębi poczucie siły obozu po- koju, która już jest większa od sił atomowych zbrodniarzy i stale, nie- przerywając wzrasta.

„Solidarność obrońców pokoju — powiedział Prezydent Rzeczy- pospolitej, towarzyszu Bierut, przynajmniej delegację Polskiego Komitetu Obróbców Pokoju — zwartość całego obozu pokoju, skupionego w ośrodku niezwykłej twierdzy pokoju — WIELKIEGO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — jest w stanie pokrzyżować i nie- wtpliwie pokrzyżuje plany zbro- dniarzy wojennych”.

Zacieśnienie internacjonalistycznej więzi, łączącej siły pokoju i postępu na świecie, a przede wszystkim łączą- cej siły Związku Radzieckiego, pro- paganda osiągnięć gospodarczych Związku Radzieckiego, spopularyzo- wanie pokojowej polityki Związku Radzieckiego — oto na co zwrócić uwagę aktywiści pokoju w masowej i indywidualnej pracy uświadamiają- cej. Z kolei wskazać oni na źródła wrogiej propagandy, które ujawniły się podczas zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim. Pokażą za- wziętego KUŁAKA i SPEKULAN- TA, pokażą owych „Świadków Jehowy” i „Badaczy Pisma Świętego”, którzy wykonują w imieniu amery- kańskiego imperializmu i jego agen- tów, szereg dywersyjne hasła o nie- uchronności wojny, jako czegoś przy- rodzonego.

Na te aktywności księży - patrio- tów — większości duchowieństwa ka-

tolickiego w Polsce — którzy nie tyl- ko podpisali Apel Sztokholmski, ale brali czynny udział w propagowaniu go, w zbieraniu podpisów — tym ja- skrawiej występuje pełne obłudy sta- nowisko episkopatu. Czyżby to bo- wiem stanowisko reprezentował epi- skopat, odmawiając poparcia rucho- mym narodu polskiego w obronie po- koju i występując przeciwko sprawie, o którą walczą wszystkie narody świata?

Jest to — przypomnijmy sło- wa prof. Dembowskiego — sta- nowisko garstki imperialistycz- nych zbrodniarzy i szaleńców, którzy chcieliby mordować „dzie- ci w kołyskach, mężczyzn przy- pracy, starców przy modlitwie”.

Jest to stanowisko WATYKA- NU, zaprzędanego duszą i ciałem podległemu wojennym, te- go samego Watykanu, który nie chce znać naszych granic za- chodnich, który popiera żądania rewizjonistyczne faszystów nie- mieckich, który błogosławił dziś amerykańskich naśladowców HITLERA, tego samego Watyka- nu, który był zawsze i jest dziś WROGEM NARODU POLSKIE- GO.

Naród polski przystępuje do nowej bitwy w obronie pokoju, jaką będzie dnia 1 września 1950 r. ogólno- narodowy KONGRES POKOJU. Do bit- wy tej przygotowujemy się przede- wszystkim pogłębieniem ideologicz- no-politycznego wychowania najsz- erzych mas naszego narodu. W pracy przygotowawczej, która zdecyduje o- jeszcze jednym zwycięstwie narodu polskiego, niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na komitety tereno- we, na blisko milionową armię AK- TYWISTÓW POKOJU.

Depesze III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Włóknarzy do Prezydenta RP tow. Bieruta i Generalissimusa Stalina

Obradujący w Łodzi III Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce przesłał na ręce Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta depeszę, w której w imieniu ponad 350 tys. członków Związku oświadcza:

„My uczestnicy III Zjazdu Krajowego Zw. Zaw. Włóknarzy, obradu- jącego w dniach 17 — 19 czerwca w Łodzi, przesyłamy Ci, Towarzyszu Pre- zydencie, uroczyste zapewnienie, że systematycznym wysiłkiem zwiększając będziemy nasze sukcesy na polu podniesienia ilości i jakości produkcji, w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

Realizując wytyczne IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ przy- rzekamy wzmocnić walkę o młode, nowe kadry tak w naszym przemyśle, jak i w ogniwach związkowych. Zapewniamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że wzmocnimy będziemy naszą czujność rewolucyjną wobec wszelkich prze- jawów zbrodniczych kłamstw imperialistycznych podległości wojennych oraz — zaostrzającej się walce klasowej w naszym kraju, że stale umac- niamy będziemy przyjaźń z wielkimi narodem Związku Radzieckiego, gwa- rantując i zabezpieczając naszemu Ludowemu Państwu drogę wspian- lego i socjalistycznego rozwoju”.

Zjazd wystosował depeszę do Wielkiego Wodza światowego obozu po- stępu i pokoju — Generalissimusa Stalina. W depeszy tej czytamy:

„Obradujący w Łodzi uczestnicy III Krajowego Zjazdu Zw. Zaw. Pra- cowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, w imieniu 350 tys. włók- niarzy polskich przesyłamy Ci, Wodzu i Nauczycielu mas pracujących całego świata gorące, proletariackie pozdrowienia.

Włóknarze polscy, wierni rewolucyjnym tradycjom międzynarodowej solidarności mas pracujących, przysięgają jeszcze bardziej wzmocnić wysiłki produkcyjne w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego budo- wy zębów socjalizmu w Polsce.

Przyrzekamy, że codziennym wysiłkiem przy warsztatach pracy, że twardą nieustępliwą walką o pokój wzmocnimy będziemy nieustannie świa- tości obóz pokoju i postępu, któremu Ty przewodzisz”.

Uchwaleniu obu depesz towarzyszyła długotrwała owacja na cześć Wielkiego Wodza światowego obozu pokoju i postępu, przyjaźni polsko- radzieckiej, międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w walce o po- kój i socjalizm, oraz na cześć władz Polski Ludowej, przewodniczącej polskiej klasy robotniczej PZPR i jej przewodniczącego Tow. Bolesława Bieruta.

Wielka ofensywa pokoju trwa na całym świecie

Postępowa ludność Hamburga manifestuje na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim

BERLIN (PAP). — Jak donosi Agen- cja ADN, w Hamburgu odbyła się w sobotę z inicjatywy partii komu- nistycznej, wielka manifestacja postę- powej ludności na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemie- ckim i polskim.

Podczas manifestacji przemawiał przewodniczący KPD w Hamburgu Willi Prinz. Określił on układ pod- pisany w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratycz- ną jako doniosły przyczyn do za-

pewnienia pokoju. Układ ten — stwierdził mówca — stanowi ciężki cios dla podległości wojennych.

Uczestnicy manifestacji uchwaliłi jednomyślnie rezolucję, w której wi- lają z uznaniem wystąpienie frakcji KPD w Bonn na rzecz przyjaźni nie- miecko-polskiej i aprobaty deklarac- je w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy nad Odrą i Ny- są jako granicy pokoju między na- rodem niemieckim a narodem pol- skim.

Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej demonstrują wolę walki o pokój

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, na stadionie Buffalo w Pa- ryżu odbyła się w niedzielę w Pa- ryżu „Dnia Wiosny i Młodości” po- tężna manifestacja młodzieży pra- cującej pod hasłem walki o zakaz broni atomowej, o pokój w Wiet- namie, o zwolnienie aresztowanych o- brońców pokoju.

Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży przeddeflowało przed trybuną, na której znajdowali się m. in. przed- stawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych i Świato- wej Federacji Młodzieży Demokra- tycznej.

W pierwszych szeregach manife- stantów kroczyły telegrafistki pa- ryskie. Młodzi metalowcy obok go- łębki Picassa mieli transparent z na- pisem: „Zebrałiśmy 250 tys. podpisi- sów pod Apielem Sztokholmskim. Do 14 lipca zbierzemy 500 tys.”.

Do zebranej młodzieży przemówił sekretarz generalny związków zawo- dowych okręgu paryskiego (CGT) Henaff, oświadczając m. in.:

Młodzież całego świata walczą przeciw strasliwej groźbie broni atomowej. Pozdrawiamy szczególnie gorąco demokratyczną młodzież nie- miecką. Wraz z tą młodzieżą, wraz z tymi wszystkimi, którzy walczą

przeciw planom trustów między- narodowych stanowiąc przednią straż w wielkiej walce o pokój, wolność i niezależność narodową!

Związek Zawodowy Włóknarzy winien stać się wielką kuźnią kadr

Zakończenie obrad III Krajowego Zjazdu Włóknarzy

W trzecim dniu obrad III Krajowe- go Zjazdu Włóknarzy, w dalszym cią- gu toczyła się dyskusja nad referata- mi. Głos w dyskusji zabrano ogół- em 38 mówców ze wszystkich ośro- dów wiodących naszego kraju. Znaczną część dyskusyjantów stano- wiły kobiety.

Na specjalną uwagę zasługują gło- boko przemyślane wystąpienie Tow. Feliksa Kowalskiego z Zakładów Prze- mysłu Bawełnianego im. Juliana Mar- chwilewskiego. Podczas gdy wielu mów- ców opowiadało chętnie o sukcesach szych zakładów, o wykonaniu przed- terminem planu półrocznego, tow. Ko- walski z głęboką troską mówił o nie- wykonywaniu planów przez niektóre oddziały jego fabryki, starając się zanalizować przyczyny niepowodzeń i wskazując na stosunkowo dużą jesz- cze fluktuację na niektórych oddzia- łach, mówiąc o przyczynach tego zła wiska i o niewłaściwym charakterze i przebiegu narad wytwórczych.

O USPRAWNIENIU I ULEPSZENIU PRACY ZWIĄZKU

Obok sprawy wysuwania i szkole- nia kadr, obok troski o oszczędność w zakładach pracy, o zlikwidowanie zapór hamujących produkcję, o przedterminowe wykonanie planów, charakteryzowała dyskusję głęboka, dobrze pojęta troska o człowieka pra- cy. Zwracano uwagę na bezplanowy, chaotyczny przydział ubran robo- czych, a w niektórych fabrykach na braki w zaopatrzeniu w odzież ochron- ną, mówiono szeroko o konieczności usprawnienia komunikacji w wiel- kich ośrodkach przemysłowych, by

ułatwić robotnikom dojazd do miej- sca pracy. Reprezentanci większych i mniejszych ośrodków przemysłu włó- kienniczego apelowali o wzmocnienie akcji budowy osiedli robotniczych. Towarzysze dyskusjanci wskazywali na biurokratyczne, bezplanowe budo- wnictwo w niektórych ośrodkach ro- botniczych.

Tow. Stanisława Urbanić z Biels- ka mówił o dwóch budowanych od roku 1948 „żółwiowcach”, w których mieli zamieszkać dojeżdżający do pracy robotnicy. Tow. Rogowski mó- wił z oburzeniem o biurokratach, któ- rzy w powodzi papierków utopili pa- łacze wnioski, dotyczące przebudowy dwupiętrowego budynku w Aleksan- drowie na przedszkole dla dzieci ro- botniczych, tow. Kujawa z Ozorkowa mówił o bezplanowej budowie żłob- ka w odległości 2,5 km od fabryki, co w praktyce uniemożliwi wielu ma- kom korzystanie z tej placówki so- cjalnej.

Tow. Walczak z PFSJ Nr 3 we Wro- cławiu zwrócił uwagę na pewne jesz- cze braki w lecznictwie sanatoryj- nym. Wiele innych towarzyszy po- wracało do sprawy lekarzy fabrycz- nych, wskazując na wzrastające za- potrzebowanie na kadry lekarskie i na konieczność usprawnienia opieki lekarskiej nad robotnikiem i jego ro- dziną.

Dyskusja toczyła się wartko, wno- sząc wiele ciekawych i istotnych mo- mentów. W przerwie odczytano teks- ty kilkunastu depesz z zakładów włó- kienniczych różnych branż, nadesła- nych z Opola, Częstochowy, Jeleniej Góry, Wojciechowa, Wrocławia, Le- gnicy, Pily, Gdańska, Białegostoku i Pabianic. Zakłogi licznych fabryk prze- słały Zjazdowi życzenia owocnych obrad i meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań i szych pół- rocznych planów produkcyjnych.

PRZEWODNICZĄCY CRZZ TOW. KŁOSIEWICZ PODSUMOWUJE DYSKUSJĘ

Podsumowując obszerną dyskusję dokonał przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Kłosiewicz. Tow. Kłosiewicz charak- teryzował wielkie i doniosłe zmiany, jakie zaszły w polskim ruchu zwią- zkowym w kierunku wzmocnienia spo- łeczności ruchu związkowego, bojowo- ści i upolitycznienia członków, mo- bilizacji do zadań związkowych szero- kich mas robotniczych.

— Najlepiej wykazał to zresztą dzi-

sijszy Zjazd, który ma charakter wybitnie mobilizacyjny — mówił tow. Kłosiewicz — wnosząc wiele cenne- go materiału, który winien być bez- względnie wykorzystany w dalszej pracy nowo wybranego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy i w pracy wszystkich dolnych ogniw związkowych i rad zakłado- wych.

Tow. Kłosiewicz scharakteryzował z kolei zagadnienia produkcyjne, sta- wiane przez towarzyszy w dyskusji i stwierdził, że wszystkie wypowiedzi cechowała troska o produkcję, o roz- budowę urządzeń socjalnych, żłob- ków, przedszkoli, troska o wysuwa- nie nowych kadr i zapewnienie im dostatecznej opieki na nowych odcin- kach pracy.

Tow. Kłosiewicz zwrócił uwagę na jeden charakterystyczny moment, który powtarzał się w dyskusji. Nie- którzy towarzysze wskazywali na ob- niżanie się zarobku przodowników pracy awansowanych na majstrów wskutek czego wielu przodujących robotników niechętnie przyjmowali swój awans. Tow. Kłosiewicz zapewnił zebranych, że sprawa ta już w najbliższej przyszłości uregulowana zostanie przez władze związkowe.

Nawiązując do wypowiedzi dysku- syjantów w sprawie postojów, w spra- wie złej specyfikacji przędzy, w spra- wie płynności siły roboczej i czę- stych awarii w niektórych zakła- dach pracy, tow. Kłosiewicz podkre- ślił, że rady zakładowe nie mogą prze- chodzić do porządku dziennego nad tymi sprawami zadawalając się nad suchą rejestracją faktów, ale muszą te fakty analizować i głęboko się nad nimi zastanawiać i wyciągać wnioski.

Mówiąc o poruszonych w czasie dys- kusji drobnych, lecz donikliwych bolączkach, na temat których wypo- wiadali się liczni mówcy, tow. Kłosiewicz zwrócił uwagę, iż wiele z tych bolączek można było rozwiązać we własnym zakresie, lecz rady za- kładowe nie wykazały dostatecznej inicjatywy w tym kierunku. Jako przykład wskazywał mówca na radę zakładową PZPB Nr 21, gdzie zbudowa- no żłobek, który jednak nie może być uruchomiony, ponieważ na teren budynku przedostała się woda pod- skórna, a rada zakładowa przystępu- jąca do budowy żłobka nie zastana- wiała się nad wyborem terenu i jego brakami.

Kreśląc zadania i obowiązki Zarzą-

Z sesji Rady Najwyższej ZSRR Tow. Mikołaj Szvernik - przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej

Zatwierdzenie dotychczasowego składu Rady Ministrów

MOSKWA (PAP). — W poniedział- ek po południu odbyło się na Kremlu wspólne posiedzenie obu Izb Rady Najwyższej ZSRR — Rady Związku i Rady Narodowości. Przewodniczył przewodniczący Rady Związku Mi- chał Jasnów.

Rada Najwyższa rozpatrzyła spra- wę utworzenia Prezydium Rady Naj- wyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został de- putowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców prze- wodniczącego Prezydium Rady Naj- wyższej ZSRR oraz 15 członków Pre- zydium.

Sekretarzem Prezydium Rady Naj- wyższej ZSRR został deputowany Aleksander Gorkin.

Z kolej sesja przeszła do rozpa- trzenia następnego punktu porządku dziennego — utworzenia rządu ZSRR.

Na propozycję deputowanego Ni- kity Chruszczowa jednogłośnie przy- jęto wniosek Rady Seniorów zatwie- rdzenia działalności Rady Ministrów ZSRR i powierzenia jej dalszego wy- konywania obowiązków kierowania państwem. Wniosek ten przyjęty zo- stał burzliwymi, długotrwałymi okła- skami deputowanych Rady Najwyż- szej ZSRR i gości.

Następnie deputowany Wasyl Kuź- niecow złożył sprawozdanie o przy- jęciu w Radzie Najwyższej ZSRR de- legacji Stałego Komitetu Światowe- go Kongresu Obróbców Pokoju, któ- ra przekazała odezwę do parlamen- tów wszystkich krajów.

Sesja uchwaliła deklarację, w któ- rej stwierdza, że Rada Najwyższa ZSRR wyraża jednogłośnie swą so- lidarność z propozycjami Stałego Ko- mitetu Światowego Kongresu Obroń- ców Pokoju. Propozycje Stałego Ko- mitetu w całej pełni odpowiadają naj- żywotniejszym postulatom wszyst- kich narodów w ich dążeniu do ugrun- towanego i trwałego pokoju na ca- łym świecie.

Deklaracja wyraża przekonanie, że ruch obrońców pokoju, a przede ws- tymk Sztokholmski Apel Stałego Ko- mitetu Światowego Kongresu Obroń- ców Pokoju uzyska jednogłośnie po- parcie całego narodu radzieckiego. (Bad.)

Nowe władze Związku Włóknarzy

Nad wprowadzeniem w życie uchwał III Zjazdu i zwrócił się do wszystkich delegatów, by uchwaly te realizowali w terenie.

Zwracając się do tow. Murawio- wej tow. Krzywański przekazał na jej rę- cę w imieniu delegatów pozdrowienia dla bohaterów radzieckich włók- niarzy i zapewnił, że w pracy swej nowy Zarząd Główny wzorował się będzie na doświadczeniach radzieck- kich związków zawodowych.

Nastąpił teraz moment uroczystego pożegnania delegacji radzieckiej. Wśród długotrwałej, burzliwej owa- cji całej sali zabrała głos tow. Mu- rawiowa, dziękując za serdeczne przyjęcie i życząc nowym władzom włóknarzy pełnych sukcesów w dal- szej pracy. Przemówienie tow. Mu- rawiowej zebrani wielokrotnie przery- wali okrzykami na cześć włóknarzy radzieckich, na cześć przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego, na cześć Wodza Obozu Pokoju Towar- zyszka Stalina, na cześć Towarzysza Bieruta i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po odśpiewaniu Międzynarodówki, długo jeszcze rozbrzmiewały na sali owacje i okrzyki na cześć nowego zarządu, któremu towarzysze delega- ci z całą ufnością powierzyli kierown- ictwo Związku Włóknarzy.

W środę, dnia 21, bm. o godzinie 18-iej odbędzie się w sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20

UROCZYSTA AKADEMIA

z okazji 5-lecia „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

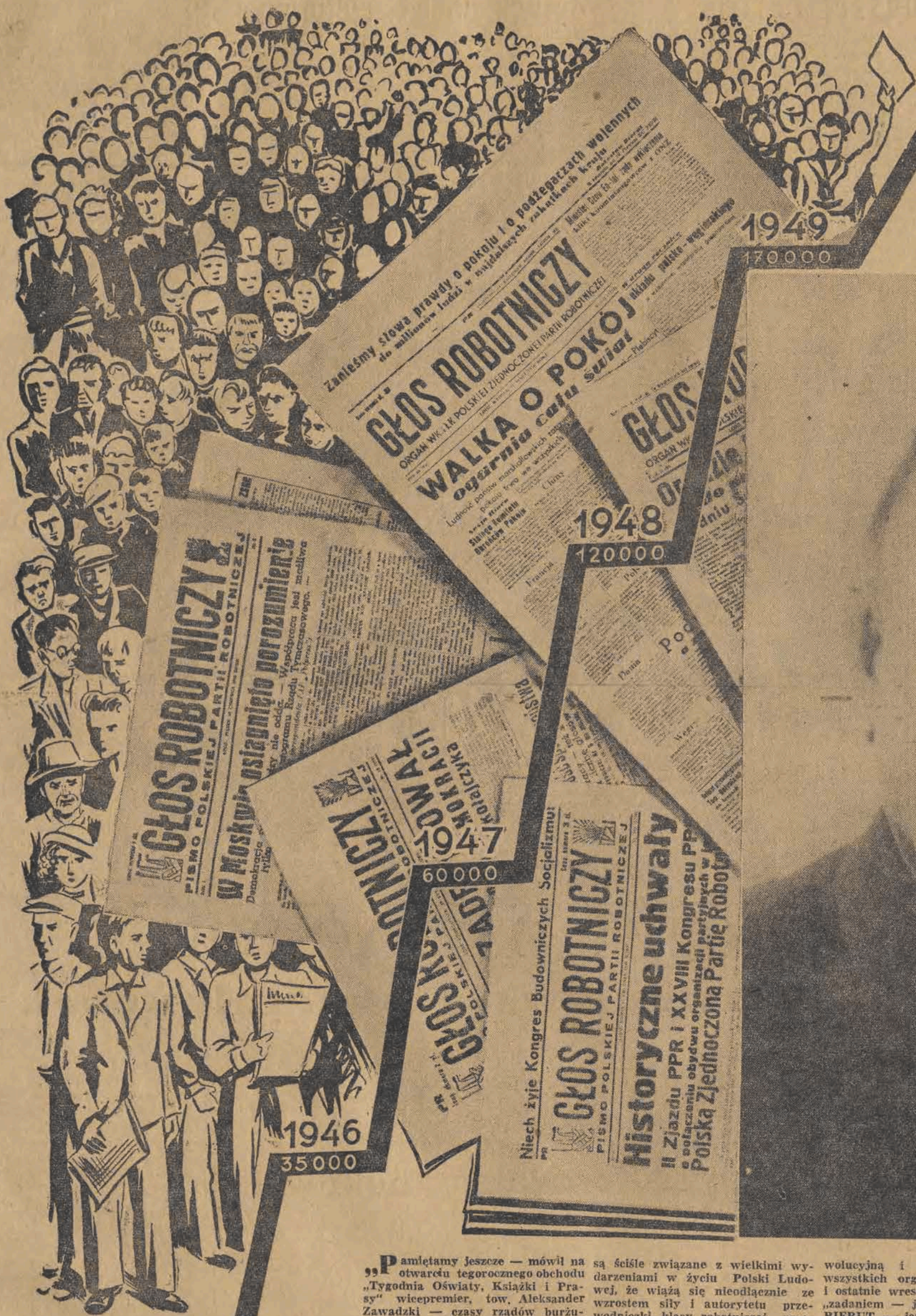
na którą zaprasza

REDAKCJA KOMITET ŁÓDZKI „GŁOSU ROBOTNICZEGO” I KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR

Wejście za zaproszonymi

Rosła Partia a z Nią - nasza gazeta

20
CZERWIEC
1950
210000



20
CZERWIEC
1945
20000

Pamiętamy jeszcze — mówił na otwarciu tegorocznego obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” wicepremier, tow. Aleksander Zawadzki — czasy rządów burżuazyjnych w Polsce, kiedy gazety były jak dziś jeszcze w krajach kapitalistycznych, prywatną własnością kapitalistów, przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, które oszukiwały czytelnika, demoralizowały go sensacją, odwracały jego uwagę od zagadnień politycznych, od walki klasowej, jak dziś usiłują to czynić w krajach kapitalistycznych. W Polsce Ludowej sytuacja zmieniła się gruntownie. Klasa robotnicza i chłopska otrzymały po raz pierwszy prawdziwą swobodę prasy...
Powstała i rozwijająca się w warunkach prawdziwej demokratycznej swobody, związana silnymi więzami z masami pracującymi i będąca ich wyrazicielką — prasa Polskiej Ludowej przeżyła w okresie 5-letniego burzliwego rozkwitu. W szczególności w tym czasie datuje się wspaniały wzrost nakładów i poczytności pism partyjnych.
Jeśli spojrzymy na linię rozwoju naszej gazety, zauważymy, iż poważne skoki w jej nakładzie

są ściśle związane z wielkimi wydarzeniami w życiu Polski Ludowej, że wiążą się nieodłącznie ze wzrostem siły i autorytetu przewodniczącej klasy robotniczej, przewodzącej narodu — Partii.
Rosła i dojrzała w wielkim procesie rewolucyjnych przemian i przeobrażeń nasza Partia, rosła i dojrzała równocześnie prasa partyjna, a wśród niej i nasza gazeta — „Głos Robotniczy”. Wzrastało w walce o jedność, o wykonanie przedterminowo Planu Trzyletniego, o mobilizację wszystkich sił do odbudowy Polski Ludowej i przygotowanie ich do zadań Planu 6-letniego — zaufanie klasy robotniczej i mas pracujących, zaufanie najszerzych rzesz narodu do naszej Partii, rosło w tym samym czasie zaufanie do prasy partyjnej, wyrażające się w ogromnym wzroście poczytności naszych pism.
Zwycięstwo wyborcze nad mikołajczykowską reakcją i popierającymi ją agenturami imperialistycznymi, Kongres Zjednoczeniowy, który był wielkim przełomowym wydarzeniem w życiu naszej Partii i w życiu polskich mas pracujących; III Plenum naszej Partii, które zaostriżyło czujność re

wolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych, i ostatnie wreszcie Plenum, którego zadaniem — jak powiedział TOW. BIERUT — jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, o dalsze podniesienie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego” i wiążące się z tymi zadaniami wzmocnienie walki o nowe kadry — ubojowiły naszą prasę i podniosły jej poziom. Każde z tych wydarzeń przyczyniło się do poskramiania nowych, coraz liczniejszych kadr czytelników.
Wypełniając zadania, postawione przez Partię i Jej przewodniczącego Towa. Bieruta, czerpiąc wzory z pracy bratniej prasy radzieckiej, podnosząc nieustannie swój poziom polityczny i zawodowy i mobilizując masy wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi Wódz całej postępowej ludzkości, TOWARZYSZ STALIN — prasa partyjna, a wśród niej i „Głos Robotniczy”, przyczyniać się będzie i w przyszłości do dalszego pomnażania sił Polskiej Ludowej w walce o pokój i socjalizm.

5
LAT WALKI

Co chciałbym widzieć w gazecie

Wychowywać kadry — oto zadanie gazety



— Przekraczanie norm początkowo nie przychodziło mi łatwo — stwierdza tow. Doruch przewodniczący Zakł. Im. Strzelczyka. — Chodziło tu o wypracowanie nowych form, o usprawnienie pracy. A skądże czerpać doświadczenia jak nie ze Związku Radzieckiego! I tak było. Szukałem w gazecie zawsze tych artykułów, które popularyzowały osiągnięcia radzieckich metalowców. Kiedyś podano wiadomość, że pewna Brygada złożona z 6-ciu ślusarzy wykonała plan roczny w ciągu 7-miu miesięcy. Dumny jestem, że doszedłem także do takiej wprawy i przekraczam ją normę w dwójnasób.

I tak wychowywała mnie Partia wspólnie z prasą partyjną.

Wierzę, że przy boju wzięcia le naszej partyjnej gazety będą z roku na rok wzrastać kadry nowych przewodników pracy, będą kształcić się zastępy młodych, zdolnych robotników — budowniczych Polski Ludowej.

Trzeba jednak, żeby w związku z tym więcej uwagi zagadnieniu kadry poświęciła nasza gazeta.

Władysław Doruch
ślusarz z Zakładów
Im. Strzelczyka

Czytelnicy „Głosu” wyrażają swe życzenia

Piszcie więcej

o historii naszej Partii

Tow. Mikołajczykowa, wiceprzewodnicząca Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi, była częstym gościem na szpaltach naszej gazety. Mówią o tym stare egzemplarze „Głosu”. Tow. Mikołajczykowa w ciągu ostatnich 5 lat awansowała szybko z jednego stanowiska na drugie, tak szybko, jak rosła nasza Partia, jak rosły nowe kadry ujmujące w swe ręce ster rządów Państwa Ludowego.

— Gdy przebiegam pamięcią ubiegłe lata — wiele mych wspomnień wiąże się ściśle z „Głosem Robotniczym”. Jako przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, Dzielnicy Łódź-Północ, zawsze w gazecie partyjnej znajdowałam duży pomoc i oparcie, zawsze studiowałam pilnie artykuły polityczne i ekonomiczne, które w wielu wypadkach ułatwiały mi pracę. Dlatego też dziś, w piątą rocznicę powstania „Głosu”, składam na szpaltach naprawdę szczerze, serdeczne życzenia. Jednocześnie — jedna prośba: uważam, że zbyt mało piszecie na temat historii naszej Partii. Czy nie było by słuszną zamieszczać od czasu do czasu w odcinkach, w przystępnej, łatwej formie historię powstania i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, zamieszczać wyjątki z książyk na ten temat, wspomnienia uczestników ruchu rewolucyjnego

członków SDKPiL, KPP, PPS-lewicy. Takie pogadanki o Partii, o roli i zadaniach organizacji partyjnych, bez wątpienia pomogłyby partyjniakom w ich pracy, a bezpartyjnym pozwoliłyby poznać nie jedną piękną kartę historii ruchu robotniczego w Polsce.

Maria Mikołajczykowa
wiceprzewodnicząca Prezydium
Rady Narodowej m. Łodzi

o sprawach polityki kulturalnej

„Głos Robotniczy” w okresie pięciu lat swego istnienia był nie wątpliwie najpunktualniejszym i najdokładniejszym łódzkim informatorem ludzi pracy o tym, co się dzieje wokół naszego młodego Państwa Ludowego i o w trudzie lecz radośnie wykonywanych stopniach wiodących nas do celu: do Państwa Socjalistycznego. „Głos” przemawiał do nas zawsze językiem prostym, wolnym od metnackich zakreślasów; czytając go czuło się, że o swych troskach

czy triumfach, o swych zamierzeniach czy osiągnięciach pisał ludzie otwarci, idący do celu prostymi drogami, nie mający nic do „przemycenia”, nie pragnący czegoś niewiedzieć. „Głos” był istotnie głosem robotniczym! Pragnąłbym jednak do wiązanki życzeń na dalsze lata pięćlecie „Głosu” dołączyć jedno: **więcej piszcie o sprawach polityki kulturalnej!**

My, muzycy, oczekujemy od Was wzmocnionej czujności na tym odcinku: pragniemy aby wszystkie nasze poczynania znalazły swój oddźwięk na Waszych łamach czytanych przecież przez masę, którym chcemy służyć. Niech to będą słowa chłosty, uznania, czy choćby „pokwitowania” tego, co dzieje się w muzyce nym świecie robotniczej Łodzi! Tego życzymy Wam i... sobie!

Roman Iżykowski
prof. PWSM
i dyr. Państw. Filharmonii
w Łodzi

Więcej o wynalazkach!

Od momentu ukazania się pierwszych numerów „Głosu Robotniczego” — jestem jego stałym czytelnikiem. Stwierdzam z wielką przyjemnością, że zarówno szata graficzna, jak i sam poziom pisma są coraz lepsze. Rubryka „Miasto i jego bolączki” jest, moim zdaniem, dużym osiągnięciem gazety, gdyż przyczynia się do usunięcia wielu istotnych trosk mieszkańców. Przechodząc w czasie przerwy po boisku i korytarzach spotykam uczniów z zainteresowaniem czytających „Promyk”, tygodniowy dodatek „Głosu”. Trzeba przyznać, że „Promyk” jest dość popularny, zwłaszcza wśród młodzieży zrezerwowanej w harcerstwie. Pod adresem redakcji miałbym małą prośbę — żeby na łamach gazety ukazywały się częściej wiadomości o nowych wynalazkach, stożonych w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej...

Stanisław Krączyński
kierownik
Szkoły Podstawowej Nr 160

Mój podarunek jubileuszowy dla „Głosu”



— „Nie wyobrażam sobie nawet, jak mogłabym pracować na odpowiedzialnym stanowisku kierownika personalnego w PZPJG Nr 8, gdyby nie bezustanna troskliwa opieka nade mną mojej przewodniczącej Partii. W tym czasie zostalam także korespondentką „Głosu”. I nie ma w tym ani śliska przesady, gdy powiem, że z czym nie mogłam sobie poradzić na terenie zakładu, ilekroć nie skutkowało moje interwencje, to zawsze pomogła korespondencja na łamach „Głosu”. W ten sposób, między innymi, walczyłam o produkcję i o podniesienie dyscypliny pracy.

Jakże tu nie przywiązać się do takiej gazety, do której się pisało, w której szukało się nieraz rad i wskazówek, z którą się było „za pan brat”, jak z najlepszym przyjacielem?

Teraz jestem dyrektorem naczelnym Zakładów Przemysłu Pasm teryjnego Łódź-Południe. I chociaż tu jestem niedawno, postanowiłam sobie przybliżyć załogę na szpaltach „Głosu Robotniczego”. Postanowiłam postawić w organizacji partyjnej wniosek o zorganizowanie klubu korespondentów. To będzie mój podarunek na 5-lecie mojej gazety.

Ze swej strony mam kilka życzeń pod adresem „Głosu”; zbyt dużo piszecie o bawelinie i wietnie, bardzo rzadko wspominając o innych branżach przemysłu włókienniczego. A tymczasem jedwab, galanteria, pasmanteria stanowią także bardzo ważne i cenne gałęzie produkcji. Robotnicy, przeglądając o dzień „Głosu”, szukają przede wszystkim wiadomości, notatek, lub artykułu na temat swego zakładu. To ich pobudza do dalszej pracy. Nawet w wypadku, gdy artykuł jest krytyczny. Mają wtedy możliwość zwałczyć istniejące w zakładzie niedomagania i wdzięczni są za to gazecie.

Janina Kalinowska
dyrektorka naczelna
PZP Pasm. Łódź-Południe

„Głos” winien być stałym łącznikiem między światem pracy a służbą zdrowia

Do tej pory „Głos” rzadko zamieszczał z dziedziny medycyny artykuły popularyzujące jakieś nowe zdobycze nauki, częściej — oficjalne wypowiedzi kierowników w styku służby zdrowia, lub też skargi na wadliwe funkcjonowanie tej czy innej placówki. My, lekarze aktywni, chcielibyśmy, aby nasza gazeta była stałym łącznikiem między masami pracowniczymi, a kadrami służby zdrowia. Żeby częściej zamieszczała sprawozdania z pola walki o socjalistyczne leczenie, sprawozdania z prowadzonych akcji, obrazujące trudności, z jakimi się borykamy i sposoby, jakimi te trudności zwalczamy. Żeby na jej łamach toczyły się krytyczne dyskusje w

sprawach organizacyjno-lekarskich, między „konsumentami”-pacjentami, a kadrami fachową. I żebyśmy znajdowali w niej stale artykuły popularyzujące różne aktualne zagadnienia profilaktyki i leczenia.

Wydaje mi się, że spełnienie tych życzeń przyniosłoby w konsekwencji usunięcie wielu niedomagani leczenia społecznego, zmniejszyłoby ilość przypadków zaniechanych wskutek nieświadomości samych pacjentów, a kto wie nawet, czy w pewnych przypadkach nie skierowałoby myśli lekarsko-badawczej na nowe tory.

Dr. Stefan Chmielewski
dyrektor Szpitala Miejskiego

Badźcie bezlitośni dla biurokratów!

„Niezaprzeczalnym plusem naszej gazety są obszernie, krytyczne artykuły z życia fabryk i zakładów pracy, pomagające nam likwidować błędy i niedociągnięcia. Dobrze, że „Głos” poświęca dużo uwagi dyscyplinie pracy, pokazując zarówno osiągnięcia jednych zakładów na tym polu, jak i niedociągnięcia drugich. Miałbym jednak jedno wielkie życzenie pod adresem redakcji: piszcie więcej o „wyczynach” biurokratów, krytykujcie ich bezlitośnie, jako przeżytek czasów kapitalistycznych, opóźniający nasz marsz do socjalizmu. Ja osobiście proszę jeszcze o

dobrą powieść z życia robotniczego, w rodzaju powieści Gładkowskiego, Zoli. Zaczętywałam się w powieściach tych autorów jeszcze przed wojną i one pomogły nam walczyć o władzę ludową. Takie powieści pomagają wychować w tym samym duchu nasze młode pokolenie.

Inna moja prośba dotyczy jak najczęstszego drukowania w formie mniej więcej jednokolumnowych odcinków wspomnień robotniczych, dotyczących historii partii i walk klasowych w Polsce. Chcemy poznać tych wszystkich ludzi, którym zawdzięczamy naszą Ludową Ojczyznę...

Adam Staszak
z PZPW im. L. Waryńskiego

Za mało piszecie o sprawach socjalnych

Tow. Bronisława Świtoniakowa, znana przewodnicząca pracy z PZPB im. Stalina, a obecnie kierownik Wydziału Socjalnego, ma pewne postulaty pod adresem naszego pisma.

— „Za mało pisze „Głos” o zagadnieniach socjalnych. Od czasu do czasu tylko pojawiają się artykuły o żłobkach, przedszkolach i to bardzo rzadko — krytyczne. Tymczasem nasze wdziałły so-

cialne mają poważne zaniechania i braki, słabo są powiązane z masami, nie znają bolączek robotników. Trzeba, aby gazeta partyjna głębiej wnikała w te sprawy.

Trzeba również w większym, niż dotychczas, stopniu popularnie zwać ogromne osiągnięcia klasy robotniczej, więcej pisać o zdobyciach socjalnych.

Bronisława Świtoniakowa
z PZPB im. Stalina

JAK WYROŚLEM na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej

Jestem rad, że jako sekretarz organizacji podstawowej w ZPO Nr 4, jako starosta Dzielnicy Łódź-Północ, zawsze w gazecie partyjnej znajdowałam duży pomoc i oparcie, zawsze studiowałam pilnie artykuły polityczne i ekonomiczne, które w wielu wypadkach ułatwiały mi pracę. Dlatego też dziś, w piątą rocznicę powstania „Głosu”, składam na szpaltach naprawdę szczerze, serdeczne życzenia. Jednocześnie — jedna prośba: uważam, że zbyt mało piszecie na temat historii naszej Partii. Czy nie było by słuszną zamieszczać od czasu do czasu w odcinkach, w przystępnej, łatwej formie historię powstania i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, zamieszczać wyjątki z książyk na ten temat, wspomnienia uczestników ruchu rewolucyjnego



— Przed rokiem Partia skierowała mnie na kurs dla korespondentów robotniczych zorganizowany przez redakcję „Głosu” i fakt ten stał się niezwykle ważnym i przełomowym wydarzeniem w moim życiu. Od tej chwili roztoczyły się przede mną szersze niż dotychczas horyzonty, a praca korespondenta fabrycznego wciągnęła mnie w nurt pracy społecznej, pomogła mi awansować w aparacie partyjnym.

Po ukończeniu kursu korespondentów zacząłem pisać liczne korespondencje z naszych zakładów. Przy pomocy Partii i prasy partyjnej stałem się jednym z założycieli pierwszego w Łodzi klubu racjonalizatorów.

Problemy, jakie poruszam w swych korespondencjach były liczne i różne. Zmusiło to mnie do ciągłej pracy nad sobą, do pogłębiania zakresu mych wiadomości fachowych, do studiowania marksizmu-leninizmu.

Towarzysze pracy nabrał do mnie zaufania i jako do korespondenta robotniczego i przychodził do mnie z prośbą o pomoc w usunięciu bolączek i trudności. Nauczyłem się walczyć z biurokracją i wrogami klasowymi, poznałem jak wielkie znaczenie posiada, stosowana na łamach prasy partyjnej, krytyka — twórczy oręż na szpaltach. Mogę śmiało powiedzieć, iż dzięki swej pracy jako korespondent robotniczy uświadomiłem sobie, że byłem uświadomionym politycznie i ideologicznie, co umożliwiło mi awans w aparacie partyjnym.

Dzisiaj, gdy obchodzimy uroczystość 5-lecia „Głosu” — naszej gazety partyjnej, chciałbym także powiedzieć kilka słów na temat braków, występujących w naszej gazecie. Uważam więc, że nie zawsze analizuje się należycie głęboko prace fabrycznych organizacji partyjnych. Bardziej wnikliwe analizy, liczniej przykłady z działalności dobrych i słabych organizacji partyjnych będą stanowiły poważną pomoc dla sekretarzy organizacji i dla wszystkich partyjniaków.

Lucjan Kasprzowicz
I sekretarz podst. org. part.
przy Fabryce Maszyn Tłackich

CHCEMY CZYTAĆ WIĘCEJ o sprawach wsi o metalowcach

Gazeta nasza powinna zamieszczać jeszcze więcej, niż dotąd, zdjęć racjonalizatorów, przewodników pracy, nowatorów i przodujących robotników. Chcemy również widzieć zdjęcia ze wsi, chcemy czytać więcej o pracy ekip łączności miasta ze wsią, o budowie socjalizmu na wsiach polskich, o pracy spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, o walce z wrogiem klasowym na wsi, ze spekulantem wiejskim i z kulakiem. Życie wsi znaleźć musi więcej, niż dotąd, odbicie na łamach naszej gazety robotniczej, co będzie niejako symbolem naszego marszu do socjalizmu, gdzie zacierają się stopniowo różnice między pracą robotnika na wsi a w mieście.

Moim zdaniem, nie zaszkodziłoby także wprowadzić na łamy „Głosu” kącik humoru, ożywiony rysunkami o treści politycznej — przystępnej, aktualnej i zrozumiałej.

Józef Lemira
z Fabryki Maszyn Tłackich

— „Głos Robotniczy” jest przewodnikiem w mej pracy — pisze wieloletni przodownik z Zakładów Im. Strzelczyka, tow. Zygmunt Lalek. — Jestem czytelnikiem tej gazety od chwili jej „urodzin”, toteż 5-lecie istnienia „Głosu” jest dla mnie uroczystością. Mogę śmiało powiedzieć, że partyjny dziennik, wyraził linię na szpaltach kierował moją pracę, uczył mnie i wychowywał. Z partym tchem czytałem o metodach pracy przodowników, wzorowałem się na nich i z radością stwierdzałem stałą poprawę w mej pracy zawodowej.

Dlatego dziś, gdy do redakcji „Jubilita” napływać będzie wiele życzeń i wiele dezyderatów, wyrażając słowa serdecznego przywiązania i życzeń dalszej, owocnej pracy prosilibym o większe zainteresowanie się przemysłem metalowym. W imieniu robotników naszych zakładów prosimy o więcej reportaży z fabryk metalowych, o popularyzowanie metod przodowników pracy i racjonalizatorów.

Prof. dr Franciszek Skupiński
Rektor WSGW w Łodzi

Zygmunt Lalek
z Zakł. Im. Strzelczyka

Prosimy o recenzje

Tow. Zygmunt Grzelakowski, woźny oddziału gospodarczego Zakł. Przem. Bawelnianego im. Armii Ludowej zwraca także uwagę na korespondencje robotnicze: domaga się przede wszystkim rozszerzenia działu humoru.

„Więcej trzeba zamieszczać korespondencji robotniczych, które my tutaj najchętniej czytamy, a wierzę, że w każdym zakładzie pracy najchętniej czytają artykuły o swym zakładzie, pisany ręką robotnika tego zakładu. Chętnie też przeczytalibyśmy częściej recenzje ze sztuk teatralnych i z filmów. Interesują nas bardzo wypożyczenia uczestników pokazów tea-

tralnych i filmowych, urządzonych przez „Głos Robotniczy” dla korespondentów i przodowników pracy.

I na zakończenie jeszcze dwie uwagi — kończy naszą rozmowę tow. Grzelakowski. Należy więcej pisać o pracy Dzielnicowych Rad Narodowych, a nie tylko wtedy, kiedy jest sesja lub zebranie. Prosimy poza tym o podawanie na ostatniej stronie tabeli loteryjnej, ponieważ wielu robotników gra na loterii klasowej, no, a przede wszystkim prosimy o zwiększenie objętości „Głosu” — i to będzie chyba wszystko”.

Najbardziej interesują mnie korespondencje

— Najbardziej interesuje mnie w „Głosie” dział korespondentów — pisze tow. Władysław Konorowski, tkacz, przodownik pracy z PZPB im. Marchlewskiego. Z korespondencji bowiem czytelnik dostrzega się o osiągnięciach i kłopotach różnych zakładów pracy. Korespondencje mówią o stale

wzrastającym zainteresowaniu się produkcją, zagadnieniami szkolenia, życiem organizacji partyjnej i związkowej — wśród robotników. Ten dział zawsze czytam od deski do deski.

Jeśli chodzi o słabe strony „Głosu” uważam, że trzeba by koniec nie ożywić „Promyk”.

ALEKSANDER CZUTKICH podmajorstry Krasnochołmskiego Kombinatu Czesankowego, laureat Premii Stalinowskiej

Rola podmajorstrzego w fabryce

Aleksander Czutkich, który wchodzi w skład delegacji radzieckiej, przybyłej na III Krajowy Zjazd Włóknarzy w Polsce, należy do tej kategorii dolowych kierowników w przemyśle, o których Tow. Stalin mówił: „Są to ludzie skromni, którzy nie pchają się na przód, prawie że się ich nie zauważa. Ale było by ślepota nie dostrzec ich. Od tych bowiem ludzi zależy losy produkcji w całej naszej gospodarce narodowej”.



bo wykwalifikowani i dyscyplina ku leje. Dużo więc będzie zależało od podmajorstrzego”.

Na nowym stanowisku

Po dwóch dniach objąłem swe nowe obowiązki. Przyszedłem do zespołu, dokładnie skontrolowałem wszystkie krosna, przyjrzałem się, jak pracują tkaczki, a po zmianie zgromadziłem cały mój zespół.

Postanowiłem pomówić z towarzyszami „z ręką na sercu” i prosiłem aby robotnice powiedziały szczerze nie krepując się, dlaczego pozostają w tyle.

— Po co mówić, i tak wiada! — rzekła jedna z tkaczek. O inne odćinki oddziałów wszyscy się troszcza, a na nasze machnieł ręką.

Słowa tkaczki tknęły żalem. I miała rację. W owym czasie poświęcano szczególnie wiele uwagi produkującemu zespołom. Chwalono je na zebraniach, w gazetach, i t. p. Zaś o pozostających w tyle często zapomniano.

— Cóż — powiedziałem kolegom — zróbmy więc tak, aby i o nas zaczęto mówić i pisać w prasie.

Tkaczki uskarżały się, że nikt im nie udziela wskazówek, że sprzęt jest nieuporządkowany, że bywają przerwy w dostawie przędzy. Nikt nie dba o zorganizowanie szkolenia technicznego dla tkaczek, nie widąc żadnej koleżeńkiej współpracy ani pomocy. Doświadczona tkaczka nie udzielała pomocy młodym, nie pokazywała na krosnach, co wywołuje braki, jak należy likwidować zrywy i lepiej doglądać osnowy, nie tłumaczyły im, że nie można odchodzić po zmianie bez uprzątnięcia miejsca pracy.

Gdy słuchałem gorzkich słów robotnic, odczuwałem, jak głęboko je boli to, że zespół pozostaje w tyle. Obiecując tkaczkom, iż w najbliższym czasie uporządkuję wszystkie krosna i postaram się, aby przędze dostarczano regularnie. Od razu też umówiliśmy się, że dwie doświadczone robotnice będą pomagać swym koleżankom.

Po dwóch miesiącach zespół nasz po raz pierwszy wykonał plan w 100 procentach. Jakże cieszyli się tkaczki! Wszyscy poczuli się mocniej, pewniej.

W związku z tym pierwszym sukcesem zwołaliśmy zebranie grupy związkowej. Po rozpatrzeniu wyników pracy, tkaczki powzięły nowe zobowiązanie: wykonywać plan co najmniej w 105 procentach.

Zobowiązanie swoje wywiesiliśmy na tablicy oddziału, na której regularnie zamieszczaliśmy swe wyniki. Zwiększało to odpowiedzialność każdego z nas za sukcesy całego zespołu.

Gdy kończyła się zmiana, wszyscy zbieraliśmy się w pobliżu tabeli wskaźników. Tutaj odbywałyśmy krótką naradę wytwórczą: przodowników chwalono, pozostających w tyle krytykowano. Widziałem, jak z dnia na dzień wzrasta wleń łącząca nas, jak krzepnie wspólnota zespołu. Praca rozwijała się coraz lepiej.

Zespół nasz z honorem dotrzymał danego słowa. Zaczęliśmy wykonywać plan w 108—110 procentach i uzyskaliśmy pierwsze miejsce we współzawodnictwie, pracując na tym samym sprzęcie i z tymi samymi kadrami.

Cóż więc zmieniło się w zespole? Tkaczki zwiększyły swe kwalifikacje, zaczęły więcej od siebie wymagać oraz, co jest rzeczą niemiłą, ważną, zrozumiały, że sukcesy zdobywa się wspólnym wysiłkiem całego zespołu, pracą każdego na swym odćinku.

O tym, w jaki sposób zorganizowałem brygadę najlepszej jakości, napiszę w następnym artykule.

Analiza niedociągnięć przyczyną sukcesów

Zorganizowaliśmy przeszkolenie techniczne. Wykłady odbywały się dwa razy w tygodniu. Uczylem tkaczki doglądania krosien, tłumacząc, jak naprawiać drobne uszkodzenia i stosować skuteczne sposoby zapobiegania błędom.

Dużą pomoc okazały mi wykwalifikowane tkaczki. Zaopiekowały się nowymi silami i stale instruowały je podczas pracy.

Wprowadziliśmy innowację: Każdy brak w produkcji rozpatrywaliśmy szczegółowo na naradzie wytwórczej. Wspólnie wyjaśnialiśmy sobie przyczyny niedociągnięć. Narady te okazały się bardzo pożyteczne. Uczylem one troskliwego stosunku do materiału i maszyn, zwiększenia wymagań wobec własnej pracy oraz zespałaly kolektyw.

W całym naszym województwie prowadzą się obecnie gorączkowe przygotowania do zbliżającej się akcji zniwino-omłotowej. Siedząc też przygotowania, odwiedziliśmy ostatnio gminę Topola w powiecie łęczyńskim. Niedawno odbyły się tam dwa narady w sprawie akcji zniwiny. W jednej z nich uczestniczył wszyscy sołtys, druga zgromadziła aktyw gminny, a mianowicie: przedstawicieli PZPR, ZSL, ZSCH, ZMP i aktywistów gospodarczych.

Zarówno na odprawie sołtysów, jak i podczas narady aktyw gminnego, wyczerpująco omawiano wszystkie porządkowania w związku z akcją zniwiną. Dyskusja wykazała, że gmina nie szczędziła starań w celu najpomyślniejszego przeprowadzenia zbioru plonów. Zakradły się jednak również pewne braki i niedociągnięcia. Takim poważnym brakiem jest niedostateczna ilość motorów napędowych do młocarni w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym. Chociaż ilość

W obliczu wielkich zadań Planu 6-letniego sprawa kadr staje się jednym z naczelnych zagadnień w kolejniectwie. Bezpośrednio z tym wiąże się konieczność rozwinięcia szerokiej akcji szkoleniowej, zgodnie z wytycznymi IV Plenum KC PZPR. Doceniając wagę oparcia pracy w kolejniectwie na nowych socjalistycznych zasadach, do czego należy przygotować fachowo i ideologicznie odpowiednie kadry, biuro kadr DOKP Łódź zorganizowało szereg kursów szkoleń młodych na dwóch zasadniczych poziomach dla pracowników poszczególnych jednostek liniowych i centrali DOKP.

W końcu maja zakończył się kurs niższy administracyjny, zaś w dniu 12 czerwca br. nastąpiło uroczyste zakończenie kursu adiunktów technicznej służby biurowej, połączone z uroczystym rozdaniem świadectw 53 uczestnikom, pochodzącym w przeważającej mierze z jednostek liniowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że prymusami kursu zostały dwie kobiety: ob. Barbara Niedźwiedzka z Centrali DOKP i ob. Wanda Bartoś z Warsztatów Łódź - Widzew. Poza tym kurs ukończyło z wynikiem dobrym 18 absolwentów, zaś 33-ch z wynikiem dostatecznym.

Kurs ten, obok wiadomości fachowych z zakresu specjalności administracji kolejowej, obejmował wykłady z historii ustroju społecznych, zasad ekonomii marksistowskiej oraz wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, na które to przedmioty kierownictwo kursów zwróciło szczególną uwagę.

Trzeba jednak, aby akcja szkolenia objęty został w najkrótszym czasie również ogół pracowników. Do wypełnienia tych zadań potrzebne są jednostki, które prowadząby akcje w terenie. Co u-

To i owo

Miłe złego początku, lecz koniec...

Zaczęło się zwyczajnie. Sklep źle prosperował, bo, jak to się mówi, te Pedety, MHD i PSS-y założyły mu za skórę. W martwym sklepie właścicielka dużo miała czasu na rozmyślenia i marzenia. A jak myślała, to i wymyślała. Jakby to było ładnie, gdyby tak wojna... wojna... drzwiami i oknami itd. itp.

Już przed oczyma stają obrazy... Sklep inny niż dziś, pełen klientów. Ona przy ladzie, prowadzi handelek, nie za taką cenę, jaką „ONI” ustalają, lecz jak sama ludziom dyktuje...

Myślała, marzyła, a że wynik marzeń piękny — więc jakież nie podzielić się z nim z bliźnimi? A więc powiedziała pani Z — pani Z z kolei pani W, pani W — pani P. Jedną drugą, a każda coś dodała. Wreszcie po uzgodnieniu wszystkie jedynomyślnie „postanowiły”, że „wojśka zajmują szkoły”, że „nauka zostanie przzerwana”, że „ONI” zaczną oczywiście „przełmiewać” (aby się ludzie w śródmieściu „nie dowiedzieli”) i że najważniejsze, że to już od poniedziałku (to jest niby od dnia wczorajszego).

Rozeszły się panisze na swoje strony, a potem... W okolicach Karolewa opowiadały, że wojsko stoi w szkole na Stokach, w Stokach mówią o Karolewie. Na Balutach — że na Chojnach, na Chojnach — że na Balutach.

Mówiły i czekały... na poniedziałek: A może robotnicy nie posłają już dzieci do szkół, a może z tej paniki interesy pójdą lepiej?

Ale wszystko ma swój koniec. Musiał więc nadejść i oczekiwany z utęsknieniem poniedziałek. Lecz jego przebieg był dla naszych romantyczek zupełnie niespodziewany. Bo w ich sklepach nadal bez zmian, a we wszystkich szkołach guar — i w tych ze śródmieścia i Chojen i w tych ze Stoków i Karolewa.

Drogi panie! Robotnicy Łódzcy nie są tak łatwowierni jak życzyliby sobie tego plotkarze i spekulanci. Robotnicy do wojny nie dopuszczą, bo je nie chcą i nie chcą jej setki milionów ludzi na całym świecie i dlatego właśnie nie interesują ich wasze plotki, ani plotki BBC ani też „Głosu Ameryki” i Madrytu. Was natomiast zainteresuje zapewne wiadomość — że władza ludowa zajmuje się plotkarsami usiłującymi przeszkodzić nam w dziele odbudowy Polski i wymierza plotkarzom za ich „działalność” surowe kary.

I tak miłe złego początku, mogą znaleźć żalonne zakończenie... R. Sch.

Zbiory szybkie, sprawne i zgodne z planem

Przygotowania do zniw w gminie Topola

W całym naszym województwie prowadzą się obecnie gorączkowe przygotowania do zbliżającej się akcji zniwino-omłotowej. Siedząc też przygotowania, odwiedziliśmy ostatnio gminę Topola w powiecie łęczyńskim. Niedawno odbyły się tam dwa narady w sprawie akcji zniwiny. W jednej z nich uczestniczył wszyscy sołtys, druga zgromadziła aktyw gminny, a mianowicie: przedstawicieli PZPR, ZSL, ZSCH, ZMP i aktywistów gospodarczych.

Zarówno na odprawie sołtysów, jak i podczas narady aktyw gminnego, wyczerpująco omawiano wszystkie porządkowania w związku z akcją zniwiną. Dyskusja wykazała, że gmina nie szczędziła starań w celu najpomyślniejszego przeprowadzenia zbioru plonów. Zakradły się jednak również pewne braki i niedociągnięcia. Takim poważnym brakiem jest niedostateczna ilość motorów napędowych do młocarni w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym. Chociaż ilość młocarni jest dostateczna, jednak Ośrodek posiada tylko jeden silnik spaliny, który nie będzie w stanie obsłużyć wszystkich maszyn. W toku dyskusji zastanawiano się nad możliwością zarządzenia temu przez ujęcie w ewidencję i odpowiednie wykorzystanie kilku silników będących w posiadaniu prywatnym. Jest rzeczą znaną, że prywatni właściciele motorów wykorzystują je dla wyzysku biednych chłopów, pobierając lichwiarskie opłaty za wypożyczenie. Zgromadzony aktyw postanowił zatem zapobiec spekulowaniu motorami i zmusić bogaczy wiejskich do włączenia posiadanych przez nich maszyn do ogólnogminnej akcji pomocy sąsiedzkiej w czasie zniw.

Jednym z poważniejszych niedomagań jest również słaba działalność Komitetów Członkowskich, co sprawia, że Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy nie otrzymuje dostatecznej ilości zamówień na maszyny żniwne. Aby temu zaradzić, postanowiono przeprowadzić trzynastodniową odprawę dla chłopów, wchodzących w skład komitetów członkowskich i gromadzkich rad kontroli. Mają one pouczyć komitety i rady o ich obowiązkach w obliczu akcji zniwiny.

Poważną część dyskusji na naradzie aktyw gminnego poświęcono sprawie pomocy sąsiedzkiej, która w biegnącej akcji zniwiny ulegnie na terenie gminy Topola znacznemu rozszerzeniu i obejmie wszystkich chłopów.

Jak wynikało ze sprawozdania przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu, spółdzielnia również gotowa jest w pełni do rozpoczęcia zniw. Tegoroczna akcja zniw, na stanie się dla nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu pierwszą próbą wspólnej pracy, gdyż członkowie spółdzielni będą już zespołowo zbierać z części gruntów pło ni swych trudów. Owa część — to grunty, przydzielone spółdzielni z Funduszu Ziemi. Na pozostałych obszarach spółdzielni, praca zespołowa rozpocznie się z chwilą przeprowadzenia jesiennych zasiewów.

Poważnym zadaniem spółdzielni produkcyjnej w okresie akcji zniwnej jest między innymi konieczność dalszego demaskowania i zwalczania wrogiego wpływu bogaczy wiejskich, którzy, jak np. Antoni Janicki, posiadający 15 ha gruntu, lub Mieczysław Dzierbiel, właściciel prywatnego młyna, usiłują szkodzić spółdzielni produkcyjnej złośliwie rozsiewającymi fałszami i plotkami.

Odprawa sołtysów i narada aktyw gminnego stały się czynnikiem, pobudzającym gminę Topola do wzmożenia i usprawnienia przygotowań akcji zniwnej. Toteż należy oczekiwać, że znakomicie zapowiadająca się zbiory zostaną w gminie Topola urzędnie szybko, sprawnie i zgodnie z planem. (Kar.)

Nasi korespondenci piszą

Rosną kadry w kolejniectwie

W obliczu wielkich zadań Planu 6-letniego sprawa kadr staje się jednym z naczelnych zagadnień w kolejniectwie.

Bezpośrednio z tym wiąże się konieczność rozwinięcia szerokiej akcji szkoleniowej, zgodnie z wytycznymi IV Plenum KC PZPR.

Doceniając wagę oparcia pracy w kolejniectwie na nowych socjalistycznych zasadach, do czego należy przygotować fachowo i ideologicznie odpowiednie kadry, biuro kadr DOKP Łódź zorganizowało szereg kursów szkoleń młodych na dwóch zasadniczych poziomach dla pracowników poszczególnych jednostek liniowych i centrali DOKP.

W końcu maja zakończył się kurs niższy administracyjny, zaś w dniu 12 czerwca br. nastąpiło uroczyste zakończenie kursu adiunktów technicznej służby biurowej, połączone z uroczystym rozdaniem świadectw 53 uczestnikom, pochodzącym w przeważającej mierze z jednostek liniowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że prymusami kursu zostały dwie kobiety: ob. Barbara Niedźwiedzka z Centrali DOKP i ob. Wanda Bartoś z Warsztatów Łódź - Widzew. Poza tym kurs ukończyło z wynikiem dobrym 18 absolwentów, zaś 33-ch z wynikiem dostatecznym.

Kurs ten, obok wiadomości fachowych z zakresu specjalności administracji kolejowej, obejmował wykłady z historii ustroju społecznych, zasad ekonomii marksistowskiej oraz wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, na które to przedmioty kierownictwo kursów zwróciło szczególną uwagę.

Trzeba jednak, aby akcja szkolenia objęty został w najkrótszym czasie również ogół pracowników. Do wypełnienia tych zadań potrzebne są jednostki, które prowadząby akcje w terenie. Co u-

możliwo by korzystanie ze szkolenia szerokim rzeszom pracowników PKP.

Jest tu rozległe pole działania nie tylko dla administracji, ale także dla Związku Zawodowego Kolejarzy oraz podstawowych organizacji partyjnych, które powinny czuwać nad wykonaniem tego zadania.

E. Jacak
PKP — Łódź - Widzew

Ożywić pracę TPP-R w Widzewskiej Fabryce Maszyn

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w lutym ub. roku powstało przy naszej fabryce, Wi-Fa-Mie, nie przejawiało do tej pory żywej działalności.

Poprzedni zarząd ograniczył swa pracę jedynie do doręczania nam tygodnika „Przyjaźń”, pisma TPP-R. Ostatnio wybrano nowy Zarząd Koła, który przyrzekł przystąpić do wydatniejszej działalności.

I istotnie w pierwszych dniach zarząd zajął się pozyskaniem nowych członków. Zdawało nam się, że w naszym kole, że nareszcie zastali do władz koła powołani odpowiedni ludzie.

Niestety, wkrótce spotkało nas wszystkich gorzkie rozczarowanie. Nowe władze po paru dniach ożywienia nagle zaniedbały pracę w kole do tego stopnia, że na wet tygodnik „Przyjaźń” obecnie nie dociera do nas.

Zaniepokojeni tym bezwładem poruszyliśmy na zebraniu partyjnym sprawę koła TPP-R, co zostało zaprotokołowane, lecz na tym się skończyło. Ani organizacja partyjna, ani egzekutywa nie wyciągnęły z tego odpowiednich wniosków.

Nowa ustawa pomogła zwalczyć lazikostwo

Jeśli rozpatrzyć okres, który upłynął od chwili wejścia w życie nowej ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, trzeba stwierdzić, że w naszych zakładach im. Stalina nastąpiły od tego czasu ogromne zmiany. Dzięki przeprowadzeniu ogromnej pracy uświadamiającej, liczba nieusprawiedliwionej nieobecności bardzo znacznie zmalała, zaś spóźnienia należą już do rzadkości. A pamiętamy dobrze, gdy dawniej każdego dnia spóźniało się po kilkadziesiąt osób. Dziś nieusprawiedliwiona nieobecność stanowi u nas w Nowej Tkalni 0,3 p. nt.

Oczywiście, nie obyło się bez kar, które należało zastosować wobec uporczywych lazików. Nie mogli oni zrozumieć, że do pracy trzeba przychodzić punktualnie i że bez istotnej przyczyny nie wolno opuszczać swego posterunku przy maszynie. Jedenaście spraw skierowano do sądu, a winni ponoszą karę potrącenia pewnej części ich poborów przez okres kilku miesięcy.

Jeszcze niezbyt dobrze przedstawia się dyscyplina pracy wśród naszej młodzieży. Dlatego też należy więcej wniknąć w wychowawczo na naszych młodych pracowników. Więcej uwagi powinna poświęcić temu zagadnieniu organizacja ZMP-owska.

Z. Weszke
Wi-Fa-Ma.

Komitet Gminny w Pruszkowie nie zajmuje się organizacjami gromadzkimi

Na terenie gminy Pruszków pow. łaskiego istnieje 8 podstawowych organizacji partyjnych, z czego 6 w gromadach oraz 2 w fabrykach. Gromadzkie organizacje partyjne nie przejawiają dotychczas poważniejszej działalności. Nawet zebrania partyjne nie odbywają się tam regularnie. Również nie przeprowadzają się szkolenie ideologiczne, tak konieczne ze względu na niedostateczne uświadomienie polityczne towarzyszy, utrudniające im wypełnianie wytycznych władz partyjnych.

A przecież wiemy, że maleją jak poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi na wsi na odćinku przebudowy ustroju rolnego, mającego podnieść stopę życiową i poziom kulturalny mas chłopskich.

IV Plenum KC PZPR wyznacza organizacjom partyjnym na wsi m. in. zadanie, wychowania i przygotowania kadr dla aparatu partyjnego, rolnictwa oraz przemysłu.

Komitet Gminny w Pruszkowie winien zatem bardziej zainteresować się gromadzkimi organizacjami partyjnymi, uaktywnić je, zatroszczyć się o podniesienie poziomu ideologicznego towarzyszy w gromadach, przez zorganizowanie szkolenia partyjnego.

Wówczas łatwiej będzie im wprowadzić w życie wytyczne III i IV Plenum KC PZPR. Korespondent chłopski „Głosu” Michał Łaguniak Pruszków, pow. łaski.

Radosne wczasy Dzieci wycieczają nad morzem

Dzisiaj dziesiąta odciecz została w Polsce Ludowej serdecznie troską i opieką. Każde dziecko ma zapewnione prawo do zdrowia, nauki i wypoczynku.

W dniu Święta Dziecka został uruchomiony w Dziwnowie, woj. szczecińskiego, ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Centrali Handlowej Ceramiki. W tej pięknej miejscowości, położonej tuż nad morzem, dzieci zająwają do woli słońca i morskich kąpiel. W okresie czterech miesięcy letnich skorzysta z domu kolonijnego około 200 dzieci w wieku od 4 do 16 lat.

Dzieci, przebywające tu od początku czerwca, nabrały już zdro-

wego wyglądu i czują się doskonale. Stała, troskliwa opieka higienistki ZMP-ówki kol. Teresy Dębskiej oraz 5-ciu wychowawczyń sprawia, że nasze pociechy są hoże, wesole i czysto utrzymane. O powrocie do domu wcale nie myślą, czas spędzają tu radośnie i beztrudnie pytając: „Ile lat tu pozostaniemy?”.

Rodzice tych dzieci mogą spokojnie oddawać się swej pracy, wiedząc, że ich pociechy są pod opieczną i fachową opieką, nabierają na koloniacjach siły i zdrowia, gdyż dziecko najlepiej się „zuje” wśród innych dzieci.

J. Koch
Centr. Handl. Ceramiki

Droga przebyta przez korespondencje



Towarzysz Józef Świtoni tkacz z PZPB im. Stalina zatrzymał się na chwilę przy ulicy Piotrkowskiej przed bramą domu Nr 86. (1) Niedawno napisał korespondencję do „Głosu Robotniczego”. Teraz po pracy niesie ją do redakcji i oddaje ją w dziale korespondentów fabrycznych. (2).

Korespondencja poprawiona pod względem literackim i przepisana na maszynie rozpoczyna swoją wędrówkę, aby przeistoczyć się w artykuł w gazecie. Sekretarz odpowiedzialny redakcji zaopatruje ją w tytuł, dokonuje ostatecznych poprawek i wyznacza jej miejsce w kolumnie czyli stronie gazety. (3).

A potem wraz z innymi materiałami wędruje ona do drukarni. Spośród licznego zespołu pracowników drukarni, przez których ręce przechodzić będzie korespondencja, pierwszy otrzymuje ją linotypista. (4) Na klawiaturze linotypu wystukuje, podobnie jak na maszynie do pisania, tekst, a z linotypu wysuwają się odlane metalowe płytki. Każda z tych płytek stanowi jedną wiersz artykułu, zawierający 30 do 35 liter lub innych znaków pisarskich.

Te wszystkie odlane z metalu wiersze bierze metrapaź (5) układa je dołączając tytuł, ułożony już ręcznie przez ręcznych składaczy, w formę, w jakiej oglądać będzie artykuł czytelnik. Ułożenie wszystkich artykułów wraz z tytułami, mieszczącymi się na jednej stronie, w płaszczyźnie płaskiej, nazywa się „złamaniem kolumny”.

Teraz robi się próbne odbitki. Odbitki te czyta brygada korektorów i redaktorzy dyżurni. Znalezione błędy są poprawiane, a nad całością prac korektorskich i rewizyjnych czuwa redaktor techniczny, dbający również o przestrzeganie przez cały zespół harmonogramu produkcji gazety.

Gdy już przekonano się, że kolumna jest poprawiona, dostaje się ona na kalander czyli specjalnego typu prasę. Tutaj pod ciśnieniem 300 atmosfer w ogniotrwalej tekturze odciśka się metalowa kolumna. Wszystkie litery są wkleśte — wcisnięte. Kalandryści sprawdzają czy udało się im matryca (6).

Na zdjęciu widzimy, że zwrócili właśnie uwagę na korespondencję towarzysza Świtonia odbitą na matrycy i mówią: „ale morowo napisał!”...

Matryca dostaje się do stereotypii gdzie w specjalnej maszynie odlewniczej z kolei odlewana jest z niej płyta metalowa, (7) ale tym razem już nie płaska lecz walcowato wygięta. Płyta ta, na której wszystkie czcionki i wiersze są wypukłe, po ostatecznej obróbce i dopasowaniu, umieszczona zostaje na walcach rotacji.

Potężna maszyna rotacyjna drukuje na godzinę kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy gazety. Z olbrzymiej roli papieru wysuwa się wstęga papieru, szerokości rozpostartej gazety, przechodzi między uczernionymi farbą drukarską walcami z nałożonymi płytami, które ją zadrukowują. Odpowiedni przyrząd tej maszyny, zwany falcownikiem, tnąc zadrukowaną wstęgę na właściwy format i składając odpowiednio papier, nadaje gazecie jej zwykły, znany każdemu czytelnikowi kształt. Tysiące egzemplarzy zsuwa się po transporterze (8) i przechodzi do ekspedycji.

W ekspedycji egzemplarze układane są w paczki, na które nakleja się uprzednio wydrukowane adresy odbiorców — kolporterów. (9).

O świecie, z dziedzińca drukarni wyruszają popularne „renówki” — samochody PP Kolportażu „Ruch”. (10) Rozwiozą one gazety do łódzkich fabryk, punktów sprzedaży oraz na stację kolejową, skąd gazeta powędruje do innych miast naszego województwa.

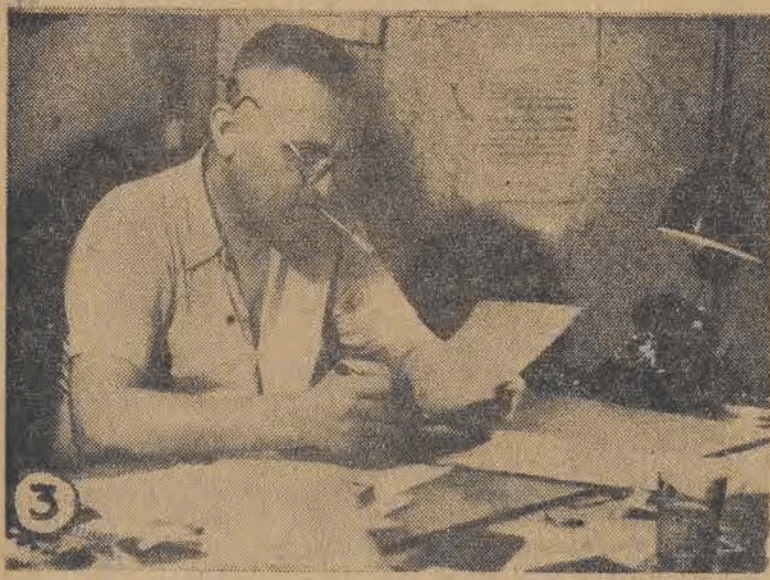
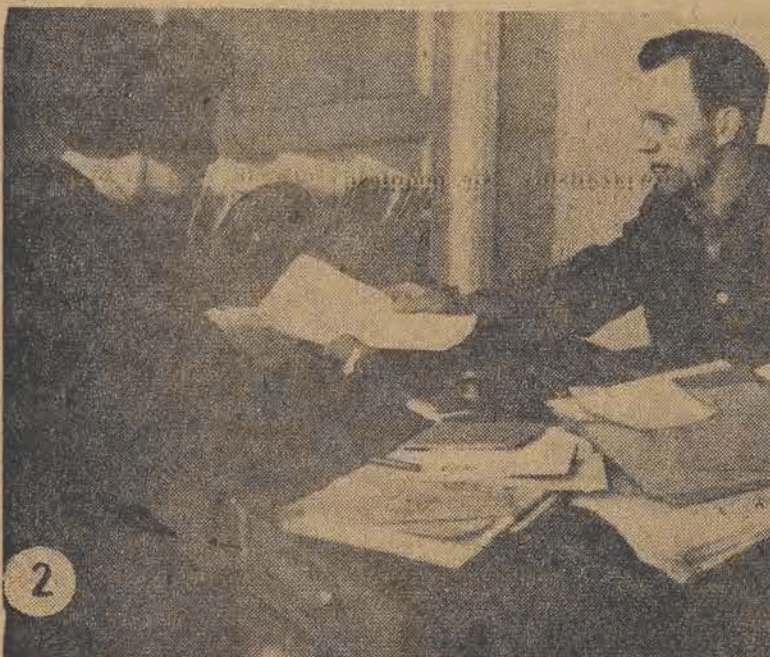
Towarzysze pracy Józefa Świtonia nie mogli się doczekać końca zmiany. Ogródnio byli ciekawi jak wypadł w gazecie jego artykuł. Zaraz po robocie stanęli na fabrycznym dziedzińcu i czytają. (11) Artykuł dobry, i napewno wywrze skutek — powiadają.

Na tym kończy się nasz film pt. „Droga jednej korespondencji”, lecz dzieje korespondencji nie kończą się w momencie, gdy przeczyta ją załoga.
 * * *
 dzie ona w życie. Przywitają ją z uznaniem robotnicy. Bołączka zostanie usunięta, praca pójdzie lepiej.

„Głos Robotniczy” czyta kierownictwo zakładu, organizacja partyjna, rada zakładowa, a wszyscy oni rozumieją dobrze, że głosy korespondentów, że ich zdrowa krytyka jest jednym z instrumentów w naszej walce klasowej, że głosów korespondentów nie można bagatelizować, że jak uczył nas tow. Bierut „trzeba zabezpieczyć aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej”.

W PZPB im. J. Stalina zbiera się na rada. Biorą w niej udział: kierownictwo oddziału, o którym pisał tow. Świtoni, sekretarz organizacji partyjnej, przedstawiciel rady zakładowej i kilku zainteresowanych sprawą towarzyszy. Wśród zebranych jest być może i tow. Świtoni. Wszyscy omawiają zamieszczone korespondencje, zastanawiając się jak poprawić sytuację. Wywiązuje się ożywiona dyskusja, padają różne projekty. Wreszcie podjęta zostaje uchwała. Jutro, a może jeszcze zaraz po zebraniu, wej-

Leż na zebraniu załatwiona została jeszcze jedna sprawa. Opracowano mianowicie tekst wyjaśnienia, które ma być wysłane do „Głosu”. To wyjaśnienie umieszczy później nasza redakcja na swych łamach w rubryce „Śladem naszych korespondentów”. I znów to wyjaśnienie dotrze do setek i tysięcy czytelników. Przeczytają je i w innych zakładach pracy. Pomyślą, zastanowią się — a niejednen z robotników powie:
 — I u nas istnieją podobne bołączki i u nas można je w taki sposób zlikwidować.
 Można i trzeba... i zlikwidować.
 Dzięki korespondencjom robotniczym zlikwidowano już niejedno niedociągnięcie, które hamowało i utrudniało pracę robotnika, które opóźniało nasz marsz do socjalizmu.



Kronika Pabianic



- WAŻNIEJSZE TELEFONY:**
Komitet PZPB:
 4 — Sekretariat
 289 — I sekretarz
 415 — II sekretarz
 0 — Straż Pożarna
 6 — Kom. „Służby Polsce”
 23 — PZPB
 63 — Komisariat M. O.
 66 — Prezydium MRN
 91 — Dworzec Kolejowy
 112 — PCK
 143 — Zarząd Miejski ZMP
 218 — Telegraf
 215 — Pogotowie PCK.

KINA:

Kino „Robotnik” — Film produkcji argentyńskiej pt. „Albeniz”. Dozwolony dla młodzieży od lat 16.

Kino „Polonia” — Film produkcji radzieckiej pt. „Człowiek z karabinem”.

Redakcja „Głosu Pabianic”: Armii Czerwonej 19. tel. 287.

Na marginesie III Krajowego Zjazdu Włóknarzy

Związek Zawodowy Włóknarzy - Oddział Pabianice
zmienić musi styl pracy

W poniedziałek zakończył swe obrady w Łodzi III Krajowy Zjazd Włóknarzy. Jak już donosiliśmy wczoraj, w Zjeździe brała udział dość liczna delegacja pabianicka, reprezentująca kilkanaście tysięcy pabianickich włóknarzy — związkowców. Dzisiaj, chcemy, opierając się na świeżych jeszcze refleksjach III Zjazdu, zanalizować udział włóknarzy pabianickich w obradach na sali „Ogniska”.

Trzy dni trwały obrady i niejednemu z delegatów wiele one nauczyły. Przekonały nas one przede wszystkim, że wiele oddziałów Zw. Zaw. Włóknarzy będzie musiało zmienić swój styl pracy w myśl uchwał i wytycznych III Zjazdu. Oceniając udział w zjeździe delegacji pabianickiej stwierdziliśmy, że dotyczy się to przede wszystkim naszego miejscowego oddziału związku, a w ślad za tym wszystkich rad zakładowych i to zarówno w PZPB jak i w PZPW oraz w PZZPJG. Podczas gdy inni delegaci przybyli na Zjazd znakomicie przygotowani do dyskusji, z gotowymi wnioskami i przemyślanymi wystąpieniami, podczas gdy inni delegaci, mogli przedłożyć do rozpatrzenia Zjazdowi cały szereg swych bolączek, wniosków, postulatów oraz podzielić się swymi sukcesami, swymi osiągnięciami i doświadczeniami, pabianiczanie zareprezentowali się z tej strony jak najgorzej — można na

wet powiedzieć, że udział ich w III Krajowym Zjeździe — tym sejmie włóknarzy polskich — minął n.e. zauważony.

CZYŻBY NIE BYŁO O CZYM MÓWIĆ?

W czasie trwania Zjazdu w dyskusji zabrała głos z delegatów pabianickich jedynie tow. Tysiakowa, przy czym jej wystąpienie było ogólnikowe, nie związane z terenem fabryki, którą mówczyni reprezentowała. Tow. Tysiakowa mówiła ogólnie o wysuwaniu kadr kobiecych i na tym koniec. Nikt z pozostałych pabianiczan nie zabrał głosu, a przecież PZPB w Pabianicach, które wysłały na Zjazd kilkunastu delegatów, ubiegają się o miano produkcyjnych zakładów przemysłu bawełnianego, a przecież istnieją fabryki w Pabianicach inne fabryki włókiennicze — wełniane i jedwabnicze, o których nie słyszeliśmy na Zjeździe ani słówka...

DELEGACI PABIANICCY NIE PRZYGOLOWALI SIĘ DO ZJAZDU

Szukając przyczyn milczenia delegacji pabianickiej zastanawiamy się musimy nad jednym charakterystycznym momentem. Delegaci pabianiccy nie przygotowali się do Zjazdu, nie docenili wielkiej roli sejmie włóknarzy polskich i swych zadań, jako reprezentantów włóknarzy naszego miasta na tym sejmie. Nie przeprowadzono przed Zjazdem zebrań konferencyjnych, nie ustalono kto weźmie udział w dyskusji i o czym będzie mówił za siebie. Do ostatniej chwili żaden z delegatów nie zdecydował się czy zabierze w dyskusji głos, czy też nie. Winę za to ponosi Zarząd oddziału związku, który podszedł do Zjazdu mechanicznie, w myśl złych, starych nawyków.

TRZEBA WYJŚĆ ZZA BIUREK

Tow. Kłosiewicz — przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, mówiąc w podsumowaniu dyskusji o konieczności zmiany stylu pracy oddziałów związku i rad zakładowych rzucił hasło — „Frontem do zakładu pracy — wyjść trzeba z za biurka, żyć wraz z robotnikiem jego codziennymi zagadnieniami, codziennie trochę się o produkcję, walczyć o

przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, o wzmoczenie oszczędności, o wychowanie nowych kadr, o polepszenie warunków pracy”. Delegaci pabianiccy powinni zrozumieć, że słowa te odnoszą się i do nich, część z nich bowiem nie potrafiła dostrzec dotychczas zagadnień nurtujących robotnika, jego codziennych radości i bolączek, nie potrafiła przedstawić postulatów włóknarzy pabianickich, bo sama zatraciła kontakt z masami. Może III Krajowy Zjazd otworzy wreszcie oczy na dotychczasowe braki i błędy, które niezwłocznie należy usunąć.

„TOPNIEJĄCA” DELEGACJA

W pierwszym i drugim dniu Zjazdu delegacja pabianicka w komplecie trzymała się na sali obrad. W ostatnim, trzecim dniu konferencji, gdy zbliżał się punkt kulminacyjny obrad — zakończenie dyskusji i podsumowanie jej przez przewodniczącego CRZZ tow. Kłosiewicza, delegacja pabianicka powoli „stopniała”. W tym tak ważnym momencie nie było na sali obrad przewodniczącego oddziału pabianickiego Zw. Zaw. Włóknarzy tow. Kruka, nie było przewodniczącego rady zakładowej pabianickich PZPB tow. Łąckiego — którzy podobno mieli ważny powód opuszczenia dalszych obrad. Nie widzieliśmy też na swym miejscu tow. Jatkowskiego z oddziału Zw. Zaw. Włóknarzy w Pabianicach oraz niektórych innych delegatów. Fakt ten sam mówi za siebie i wskazuje najlepiej, że towarzysze ci nie potrafili w należyty sposób wywiązać się z obowiązków delegata

Obecność szczególnie tow. Kruka i tow. Łąckiego na sali obrad do końca była konieczna i żaden ważny powód nie powinien był oderwać ich od obrad. Po zakończeniu Zjazdu delegaci włóknarzy pabianickich winni ocenić krytycznie swój w nim udział.

Ciekawe z czym teraz wystąpią ci towarzysze na zebraniach sprawozdawczych przed swymi wyborcami — bo chyba nie można ani na chwilę wątpić, że zebrania takie się odbędą?

Pabianiccy włóknarze mają prawo żądać od Oddziału Związku pełnej zmiany dotychczasowego stylu pracy, trzeba bowiem podejść z całą powagą do zadań, jakie nakreśliło ruchowi związkowemu IV Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i IV Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. (Bad.) (hs)

200 procent normy osiągnęli junacy „SP”

Przed kilku dniami udała się do PGR Dłutowa 100-osobowa grupa junaków „SP” Gimnazjum Przemysłowego Pabianickiej Fabryki Papieru. Młodzież podzieliła na grupy przystąpiła do pracy na plantacji buraków cukrowych.

W zainicjowanym przez młodzież współzawodnictwie pierwsze miejsce zdobyła grupa junaka Ryszarda Kuby. Drugie — grupa Zdzisława Kantorek, trzecie miejsce zajęła grupa Janiny Skwarneckiej.

We współzawodnictwie indywidualnym wyróżnili się junacy: Elżbieta Szulc, Maria Jabłońska, Wincenty Wódkowski, Jan Dudkiewicz i Ryszard Skowronski, którzy wykonali 200 procent normy.

Junacy: Krystyna Chwałowska, Krystyna Szkudarek, Irena Kluczyk, Zofia Markiewicz, Janina Kieruzel, Jan Sajda, Monika Miśka, Bogdan Borowy, Bogdan Walczak, Stefan Kubuszewski i Ryszard Kuba — osiągnęli 150 proc. normy. (hs)

Nowi fachowcy do biur i fabryk

Realizacja Planu 6-letniego wymaga dobrze przygotowanych kadr fachowców. Pabianickie zakłady przemysłowe PSS „Spółka”, PCH, MHD, Narodowy Bank Polski oraz wiele innych instytucji potrzebują wielu referentów, księgowych itp. Absolwenci, którzy w bieżącym roku ukończyli Państwowe Liceum Handlowe w Pabianicach w znacznym stopniu pokryją zapotrzebowanie na nowe kadry. 72 absolwentów Liceum Handlowego otrzymało świadectwa dojrzałości — maturę handlową. Wyróżnili się: Janina Józwiak, Halina Kade, Kazimierz Kaśkosz, Władysław Kozielec, Joanna Kielbasińska, Waldemar Krupski, Zofia Kubiak, Barbara Kwirain, Zdzisław Łaski, Henryk Lueczak, Marian Makowski, Wiesława Mafinowska, Irena Mieleczarek, Alicja Miller, Teresa Markiewicz, Maria Olejnik, Teresa Paszkiewicz, Anna Pastwa, Anna Poros, Stanisław Rychlik, Barbara Sałowska, Barbara Sulwińska, Anna Seferynowicz, Janina Szczepaniak, Wanda Urbankiewicz, Kornelia Walczak, Leszek Wiśniewski, Henryk Wójcik, Zofia Zawadzka, Zofia Zgoła, Anna Bębnowska, Marian Bedkowski, Krystyna Bystrońska, Henryk Cegła, Raf, Sabina Cymerman, Bronisław Dymus, Eufemia Florczak, Sywierus Galdek, Witold Getler, Eugeniusz Hawryszczyszczyn, Stefan Horbaczewicz, Zdzisław Janio, Emilia Jaksianka, Krystyna Jench, Danuta Kałużka, Karol Kruczkowski, Stefan Madejski, Ryszard Maurer, Alojzy Muszyński, Bronisław Otto, Zdzisław Pocięjewski, Tadeusz Pawlikowski, Leszek Piskowski, Witold Pruszkowski, Jerzy Rogoziński, Alicja Śmiechowicz, Elżbieta Smulka, Stanisław Swirkosz, Aurelia Wadowska i Janina Zubrzycka.

Załoga PZPB i sportowcy ZKS „Włóknarz” meldują:

W czasie trwania obrad III Krajowej Konferencji Związku Zawodowego Włóknarzy, przybył na salę dwie delegacje pabianickie, oddając pozdrowienia Zjazdowi w imieniu pabianickiej klasy robotniczej i sportowców pabianickich.

W skład delegacji robotniczej wchodził tow. Falecki, Kuś i Nojek. Delegacja zameldowała:

„Z nadwyżką wykonujemy nasze zobowiązania długoletnie. Zobowiązaliśmy się wykonać do końca roku 1.343.000 metrów tkanin ponad plan, a już obecnie wykonaliśmy ponad plan 908.588 metrów tkanin i zobowiązanie na sze nie tylko do końca roku wykonamy, ale na pewno wysoko je przekroczymy.

Zobowiązaliśmy się podnieść także jakość naszej produkcji do 76 procent. Możemy zameldować, że już w tej chwili przekroczyliśmy i to zobowiązanie o 2 procent.

Przyrzekamy w dalszym ciągu podnosić produkcję, tak ilościowo, jak i jakościowo, przez rozszerzenie współzawodnictwa pracy, wzmocnienie oszczędności, wzmoczoną dyscyplinę pracy, przez rozwijanie nowatorstwa i racjonalizatorstwa.

„My, sportowcy „Włóknarza” przyrzekamy podnieść obowiązkowość i dyscyplinę sportową, aby być godnymi reprezentantami naszego zrzeczenia w życiu prywatnym, w pracy zawodowej, na studiach, boiskach i bieżniach. Masowy udział brać będziemy we wszystkich uroczystościach robotniczych, imprezach i manifestacjach. Przyrzekamy wziąć czynny udział w budowie nowego stadionu w naszym mieście.

Przyrzekamy również stanąć wszyscy do współzawodnictwa w pracy i w nauce, aby przyspieszyć realizację Planu 6-letniego. Damy Polsce zastępy zdrowych, silnych fizycznie i moralnie obywateli, obrońców pokoju i budowniczych socjalizmu.”

Oświadczenia powyższe zebrały przyjęli burza oklasków. (b)

Wspólna świetlica

Na skutek zarządzenia władz centralnych powołano w Pabianicach do życia wspólną komisję kult.-oświatową Zw. Inw. Wój. R.P. oraz Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację. Zadaniem komisji jest koordynacja prac kulturalno-oświatowych obydwu organizacji, uregulowanie życia świetlicowego, uruchomienie biblioteki i organizowanie szkolenia ideologiczno-społecznego, opieka nad świetlicą dziecięcą itp.

Wspólna świetlica obydwóch organizacji mieści się przy ul. Kościuszki 14, w budynku dawnej „Zachęty”. Jest ona wyposażona bogato w czasopisma polskie, radzieckie oraz bogatą bibliotekę. Wszyscy członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, jak również Związku Inwalidów Wojennych RP znajdują niewątpliwie w świetlicy przyjemny odpoczynek i brać będą czynny udział w życiu świetlicowym.

Należy wzmocnić front walki z analfabetyzmem

Województwo łódzkie nie wywiązało się z podjętych zadań

Województwo łódzkie, które w pierwszym okresie podejmowania przez władze państwowe i organizacje społeczne akcji walki z analfabetyzmem dawało nadzieję, że wybiję się w tej walce na czoło wśród innych województw, nie zdało niestety egzaminu. Jak można było przekonać się na ostatniej wojewódzkiej konferencji w ORZZ, na której obecny był aktywny działacz związkowych i społecznych organizacji masowych, sytuacja na polu walki z analfabetyzmem pozostawia u nas wiele do życzenia. Mimo dobrze wykonanych prac wstępnych, jak na przykład spisów analfabetów we wszystkich powiatach i gminach masowej organizacji społecznej, które zobowiązały się do zorganizowania konkretnej liczby kursów i zespołów początkowej nauki czytania i pisanego z zobowiązań nie wywiązały się jak należy. Dość stwierdzić, że na ogólną liczbę zaplanowanych kursów i zespołów na okres kampanii wiosenno-letniej w liczbie 1112 — uruchomiono tylko 401, to znaczy niespełna 40 proc.

Województwo łódzkie, które w pierwszym okresie podejmowania przez władze państwowe i organizacje społeczne akcji walki z analfabetyzmem dawało nadzieję, że wybiję się w tej walce na czoło wśród innych województw, nie zdało niestety egzaminu. Jak można było przekonać się na ostatniej wojewódzkiej konferencji w ORZZ, na której obecny był aktywny działacz związkowych i społecznych organizacji masowych, sytuacja na polu walki z analfabetyzmem pozostawia u nas wiele do życzenia. Mimo dobrze wykonanych prac wstępnych, jak na przykład spisów analfabetów we wszystkich powiatach i gminach masowej organizacji społecznej, które zobowiązały się do zorganizowania konkretnej liczby kursów i zespołów początkowej nauki czytania i pisanego z zobowiązań nie wywiązały się jak należy. Dość stwierdzić, że na ogólną liczbę zaplanowanych kursów i zespołów na okres kampanii wiosenno-letniej w liczbie 1112 — uruchomiono tylko 401, to znaczy niespełna 40 proc.

Termin zamknięcia kampanii wiosenno-letniej upływa z dniem 30 czerwca br. Do tego czasu wszystkie organizacje społeczne, które pierwotnie zobowiązały się do uruchomienia kursów i zespołów początkowego nauczania — muszą wypełnić swoje zobowiązania. Zobowiązania te nie ograniczają się wyłącznie do samej organizacji kursów, ale również wymagają roztoczenia bacznego nadzoru nad funkcjonującymi kursami i

donrowadzenia ich do końca. Sprawy te były na konferencji wojewódzkiej poruszone w sposób wyczerpujący przez przedstawiciela Wojewódzkiego Komitetu PZPR tow. Jankowskiego, a także przez członka Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. mgr Seniową, oraz przez głównego pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem — postać Saciłowski.

Jak wynikało z wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych organizacji społecznych, przeszkodą w organizowaniu kursów były między innymi wiosenne roboty rolne, jednakże powód ten mógł zaważyć na ostatecznym wyniku przedsięwziętej akcji walki z ciemnotą. Przedstawiciele organizacji masowych w terenie zapewnili, że mimo dotychczasowego zaniedbania, akcja walki z analfabetyzmem będzie w terenie województwa łódzkiego przeprowadzona w terminie ustalonym poprzednio, tzn. do 30 czerwca br. i wszystkie kursy widniejące w planie do tego czasu będą uruchomione. Po tym terminie, zgodnie z planami ogólnopolskimi, organizacje przystąpią do kampanii jasiennie-zimowej na rok 1950-51.

Nowe szkoły instruktorów ochotniczych zespołów teatralnych

Ministerstwo Kultury i Sztuki prowadzi już, względnie otwiera z dniem 1 września 1950 r. cały szereg szkół instruktorów. W tej chwili jest czynnych 5 państwowych szkół instruktorów teatralnych przy świetlicach robotniczych i chłopskich. Szkoły te czynne są w Łodzi, Warszawie, (Al. Niepodległości 164), Lublinie, Poznaniu i Bydgoszczy. Obok szkół instruktorów teatralnych powstaje z dn. 1 IX. 1950 r. Państwowa Szkoła Instruktorów Muzycznych w Łodzi.

KRONIKA SPORTOWA

MISTRZOSTWA TENISOWE NA KORTACH „WŁÓKNIARZA”

Sekcja tenisowa przy klubie sportowym „Włóknarz” organizuje w dniach od 19 do 30 czerwca bież. roku mistrzostwa klubów tenisowych. Mistrzostwa odbywają się na własnych kortach „Włóknarza” na stadionie przy ul. Armii Czerwonej 32. W mistrzostwach bierze udział 26 zawodników, w tym 12 juniorów.

„SPOJNIA” — ŁASK — „WŁÓKNIARZ” — PABIANICE 1:3 (0:1)

W ramach obchodu Święta Kultury Fizycznej drużyna PKS „Włóknarz” rozegrała w Łasku mecz piłkarski z tamtejszą „Spójnią”, który zakończył się zwycięstwem pabianiczan w stosunku 3:1. Bramki dla „Włóknarza” zdobyli Zawada 2, Górny 1.

Z frontu satyry włóknarskiej Funkcja jubileuszowa

Przechodniu! Gdy będziesz na ścianie, gdzie Bula pracuje z Chobaną, nie mów: „Cześć pracy” — śpiącym grzechniej powiedz: „dobranoc”.

Albo:

Oj bumelant ci ja, bumelant (czyż nie wicie o Jasiu Plichcie?) dla mnie jest zawsze niedziela, dla mnie jest zawsze po szychcie...

Te dwa wierszyki, wyjęte z artykułu St. Broszkiewiczza („Dziennik Zachodni” z dn. 13.4 br.) są fragmentem bogatej poezji satyrycznej, przy pomocy której bohaterzy nasi górniczy zwalczający przedstawiciele coraz mniej licznej (po wprowadzeniu ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznego stosunku do pracy) odłamu t.zw. bumelantów.

Satyra antybumelancka stanowi potężną broń w walce z róż-

Nie czyń drugiemu co tobie nie miło

Zryw, niedobicie, gniazdo i znów gniazdo — lrytował się brakarz, wylizując serię błędów coraz bardziej zniecierpliwionym głosem.

— No i co macie na swoje usprawiedliwienie? — powiedział, zakochawszy przeglad całej „ekstry” pełnej dziur i braków.

— Chłop młody, zdrowy, a pracować mu się nie chce. Jak wam nie wstyd tak psuć robotę, co?

Wicek Brakorobek spojrział melancholijnie na sufit i wyrecytował, jak z nut swą starą piosenkę.

— A pan myślisz, że co? Mam robić dobrze, kiedy osnowa kiepska, watek się rwie, warsztat się psuje, rozpinki niedobre i w ogóle?

Smutny los, czyli, jak mawiali przodkowie — fatalne fatum na mnie się uwzięło i szkoda gadać.

— A ściany ci przypadkiem w pracy nie przeszkadzają? A może fabryka krzywo stoi i stąd te zrywy?

— Stój przy krosnach, plnij roboty, to nie będzie braków.

— Też mi kłopot. Ja tych braków w sklepie nie kupię, a kto kupi, ten jest głupi — rzucił Wicek i, pogwizdując niefrastrubliwie, poszedł na sale.

Miał się też czym martwić! Zapłaci karę? A niech tam! Co to znaczy w porównaniu z tym, że jest lato, piaszczki śpiją, a wieczorem czeka go spotkanie z Manią. Mania pracuje tutaj na tkalni, tylko na drugą zmianę.

— Och, Maniu — cudo moje ziote — rozmyślał Brakorobek, a tymczasem na krosnie przemknęły się już dwa nieliczne zrywy, na drugim zaś usadziło się gniazdo, akurat takcie, jak wronie.

Wieczorem tego dnia Brakorobek, wystrojony odświętnie w tabaczkowe spodnie i marynarkę pepita, odwiedził dom ob. Karasia, ojca Mani.

Cel wizyty jasny: zbadać sytuację, czy ob. Karas, znany w Łodzi doręczkarz, tudzież jego żona ewentualnie, reflektowałyby na zięcia.

Wicek wychodził z siebie, żeby się podobać Tatuziowi raz po raz podsuwał „Mocne” i prawil komplementy, że takiej dorożki i takiego konia

w całym mieście Łodzi nie ma — chociaż tak po prawdzie to „karetka” była w proszku, a kobyla podpierała się ogonem. Mamusię zdobywał zachwalaniem placaka, do którego przydałby się miotek i dłućko, taki był twardy. Dla Mani zaś przygotował prezent — materiał na bluzkę. Z bijącym sercem wyczerzył go lubiej i zadowolony, patrzył, jak rozwijała paczkę z podarunkiem.

— A to co? — pisała nagle Mania. — Dziura i zryw tkacki w samym środku — zawtórowała mama.

— Też mi prezent — parsnęła Mania. — To ja już mało znaczę dla pana Wicka, że nie raczył mi kupić przyzwolitej resztki, lecz zdobył się tylko na wybrakowany łaszek. Pewno dlatego, że o 40 procent tańszy, niż prima.

— Pan Wincenty widać charakteru skąpego — rąbnął tata, a mama zawołała wysokim dyszkantem: — Moja Mania to tkaczka najwyższej jakości! Wstyd, żeby nosiła towar utkany przez brakorobę.

Daremnie Wicek przekonywał, że zapłacił na Wodnym Rynku pełną cenę za kuponik. Nikt z rodziny Karasiów mu nie uwierzył.

Przyszedł pan młody nie wiadomo kiedy znalazł się na ulicy. Uszy paliły ze wstydu, chętnie wlażyły w myślą nore, i wtedy, w jednej minucie zrozumiał to, czego nie mógł mu wytłumaczyć ani brakarz, ani majster, ani koleżdy-tkacze: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miło”.

Ano kupił niechcąc taki towar, jaki sam produkuje. I dał go Mani! Co za wstyd!

Fatalny to był dzień dla Brakorobka. I pamiętny. Bo od tego czasu coś się w nim jakby odmięknęło. Co dzień ubywało przeszkód przy produkcji, malała ilość błędów, a po pewnym okresie nawet primy zaczęły schodzić z jego krosien. A gdy minęło lato, nazwisko Wicka pojawiło się obok nazwiska Mani na liście współpracowników w walce o prawdziwą ekstre.

A w sercu Mani zgasała uraza. Współwzrostowo ich połączyło. Co prawda Wicek mówił po swojemu, że to tylko „los”, lecz Mania wiedziała dobrze, że to dlatego, iż Wicek przestał być brakorobem.

Typy i typki

Jest ich jeszcze garść spora w różnych instytucjach i zakładach pracy. Oto niektóre z nich:

MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW Nr 1 wrzuca pręt miedziany o wymiarach 35x1 cm do skrzynki na śmieci, nie zastanawiając się, że jest to odpad użytkowy, jeśli nie dla jego oddziały, to dla innego.

MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW Nr 2 pobiera z magazynu tyle materiałów piśmiennych, że starczyć ich powinno co najmniej na 1 kwartał. Marnotrawca bowiem mniema, że jego rodzina posiada takie samo prawo do przyborów biurowych, jak i on.

Jeśli chodzi o **BIUROKRATÓW**, spotykamy ich trzy rodzaje. Pierwszy, to „**BIUROKRATA UPRAKLEJONY**”. Uważa on za stosowne przy załatwianiu interesantów opowiadać im wszystkie swoje żale i troski, wypytując z kolei pententów o ich zmartwienie, a tymczasem...

Biurokrata „towarzystwo” pracuje mniej więcej przez pół godziny, drugą zaś jej połowę poświęca na pogawędki na temat „Upiora w operze”, „Jak to było wczoraj na meczu” itp., a tymczasem...

„Zadumany rycerz” — czyli biurokrata „zapracowany” ciągle twierdzi, że przeciętny jest pracą. Godziny i dni przepędza na „dumaniu” z piórem w ręku. O czym on myśli? O wynalezieniu maszyny, która by zastępowała leniwy mózg. A tymczasem...

A tymczasem czas ucieka. Znamo, trawione godziny nie wróć. (Jeśli chcecie zobaczyć naszych biurokratów, to stańcie przed portiernią o godz. 15.55).

Osobistość z gatunku „wazniaków” jest zdania, że sprawy należące do jego resortu są najważniejsze w całym przedsiębiorstwie.

Co do rodziny t.zw. nierobów — to lazik Nr 1 co tydzień w poniedziałek opuszcza pracę, przeprowadzając w domu „kurację” po imieninach cioci,

— Niech tam majster się głowi, kim obsadzić opuszczone przezon stanowisko...

Drugi typ — to bumelant robiący przysłówowe „dobro wrazenie”. Wszędzie go pełno. Prowadzi dyskusje, Czesztuje papierosami. Efekt jego pracy — żadna powierzona sprawa nie jest dokończona.

Dobrodziusz zbieracz i roznosiciel nowinek. Przejadnie taka osoba przez kilka oddziałów, tu pogada, tam pogada i nieprawdopodobnych plotek obiega całą fabrykę: „że „sajda zmiana w kierownictwie „fabryki”... że „remonty mieszkań robotniczych robi się „po uważaniu”... że świetlica centralna zostanie zamieniona na mieszkanie dla dyrektorów” itp. itp.

KIEROWNIK z gatunku „SMĘTNYCH PESYMISTÓW” sieje wokół siebie nastrój zdenerwowania i rozgorznięcia, hamując swoją postawą wszelkie porwy i inicjatywy pracownika. Jego dewiza jest — „rób, aby dzień przeszedł”. Toleruje on sewen, danie się po warsztatach i biurach, a nie potrafi ocenić prawdziwie wartościowego pracownika.

Charakterystycznym tu i ówdzie ty, pem jest „artysta w ubikacjach”. „Działalność” jego polega na wypisywaniu na ścianach głupawych wierszyków lub wyładowywaniu za pomocą napisów swych złości osobistej do kolegów lub zwierzchników. Na tak wdzięcznym terenie daje upust swej głupocie i warcholstwu.

Jest jeszcze wiele podobnych typów i typków! Rozejrzyjcie się wokół siebie! Być może, niejedną z wyżej opisanych stoi obok Was przy warsztacie lub siedzi przy sąsiednim biurku?

Nie pozwólcie mu panoszyć się! Codzienna, systematyczna praca nad nim, cierpliwością i dobrym przykładem zwalczajcie jego zle cechy i naprawiajcie szkody przez niego wyrządzone.

(Z gazetki ściennej ŁZ WANN Nr 21)

nymi objawami chorobowymi, które zakradają się do zdrowego organizmu tych lub owych zakładów pracy. Z broni tej korzystają chętnie i nasi włóknarze. Oto kilka pocisków z arsenału włóknarskich gazetek ściennych (z opracowywanej antologii satyry włóknarskiej).

PRZESTROGA DLA LENIÓW

Tkacz Szwechowicz źle pracował, Nie przychodził punktualnie, Tak długo opuszczał dniówki, Aż opuścić musiał tkalnię.

NA SPOŹNIALSKICH

Człowiek, który wciąż się spóźnia, Każdej pracy to zakala, W wojsku zowie się — ofermą A w cywilu dziać — patalach. My, niestety, na fabryce Mamy dużo takich dziać, Tylko dziwne, że się nigdy Nie spóźniają do obiadu.

NIE OSZCZĘDZAMY!

Oszczędność jest u nas stosowana wszędzie — Tylko się nierobów oszczędzać nie będzie.

DWUDZIESTA MASZYNA O MIOTŁĘ SIĘ UPOMINA

Czysta jest wrzeciennica dziewiętnasta, Dwudziesta zaś brudem obrasta! A przecież to prądki te same Przy obu pracują na zmianę; Aż dziw, że najlepsze to prądki, A kiepskie są u nich porządki.

„O RADACH”

Fraszka dla optymistów

Do rady zakładowej poszła obywatelka: „Poradz Rado, twoja rada to dla mnie rzecz wielka” Radny, gdy nie widział na to rady żadnej, Zwołał radę, by poradził owej niezaradnej. Rada radzi nad poradą ową w swym komplecie, Coraz nową radę radny za radnym wciąż plecie. Narada się skończyła, lecz porady nie dostała Niezaradna, która rady u Rady szukała.

Wesoły „Głos”

W. Ardow

»DZIECIECĄ ZABAWA«

Czekilew był pomocnikiem naczelnika wydziału planowania. W rzeczywistości jednak stał się dobro wolnym pomocnikiem dyrektora biura. Uważał, że tak właśnie być powinno. Uważał, że korzystniej będzie oddać czas i siły na dogodzenie przełożonym, niż na wykonywanie bezpośrednich obowiązków. Przełożeni zawsze mogą to docenić, wynagrodzić. A więc należało się trzymać w pobliżu dyrektora. Trzymał się tedy dyrektora Czekilew!

Ale nagle pozycja dyrektora została zachwiana. Polecono przeprowadzić lustrację, ponieważ przedsiębiorstwo nie wykonało planu. (Czekilew doskonale o tym wiedział). Przewodniczący komisji lustracyjnej zajął jeden z gabinetów, zapoznawał się ze sprawami, wzywał poszczególnych pracowników. Było jasne, że w ciągu najbliższych dni zostanie wezwany na rozmowę i Czekilew.

Jakże się w takim wypadku zachowować? Po długich rozmyśleniach Czekilew doszedł do wniosku, że należy przede wszystkim dowiedzieć się, czy w wyniku lustracji dyrektor zostanie zwolniony ze stanowiska? Jeżeli ma być zwolniony, no, to będzie można o wszystkim mówić zgodnie z prawdą. Jeśli jednak sprawy wezmą taki obrót, że dyrektor zostanie na stanowisku, to nie należy występować z niczym, co by mogło podkopać dyrektora i jego autorytet. Czekilew zadecydował, że tak właśnie się zachowa.

Po paru dniach, które upłynęły od powzięcia tej madrej decyzji, Czekilew został wezwany do przewodniczącego komisji. Wechodząc do gabinetu, Czekilew powtarzał w myślach: „grunt — zwaćać pismo nossem; usunąć dyrektora czy też nie? A do chwili, gdy się zorientuję, o niczym ani be, ani me!”

Przewodniczący komisji lustracyjnej poprosił, żeby Czekilew był łaskaw spotkać.

— Jeśli się nie mylę — powiedział — jest obywatel pomocnikiem naczelnika wydziału planowania? Czekilew chwili się zastanawiał (przez jego głowę przemknęła myśl: „To chyba mogę powiedzieć? Tak, to mogę powiedzieć”).

— Owszem, jestem... Zostałem zatrudniony w marcu bieżącego roku.

— Taak... A więc, co możecie powiedzieć o wykonaniu planu i w ogóle o pracy przedsiębiorstwa? Dalszy ciąg rozmowy przypomniał ową dziecięcą zabawę, której sens polega na tym, że odpowiadający nie może użyć nasuwającej się nieodparcie odpowiedzi „tak” i „nie”, oraz określenia kolorów: białego i czarnego.

— No, więc jakcie odnieśliście wrażenie? Czy u was wszystko w porządku? — W jakim niby sensie? — No, w sensie wykonywania planu! — Ach, plan!... Jasne, że mamy plan... — Ojej, obywatelu, ja bez was wiem, że macie plan! Ale proszę o analizę wykonania tego planu... — O analizie? — Czy wy, doprawdy, ludzkiego języka nie rozumiecie? — He... he... Jakże to nie rozumieć? Doskonale rozumieć! — A więc... Chodzi o to, że badanie działalności waszego przedsiębiorstwa. Właśnie proszę was o pomoc, opowiedzcie, jak się przedstawia wasz dyrektor jako kierownik? Czy to jest właściwy człowiek na właściwym miejscu? — Podczas tych słów przez głowę Czekilewa przemknęło: „Ach, to tak stoi sprawa; czy on na właściwym miejscu?”

Sarkastycznie uśmiechając się, Czekilew powiedział: — Wściecie co, niejedną z nas zastanawiał się nad tą sprawą... — Nad jaką sprawą? — A no, nad tą, o której wspomnieliście... — A jakie jest wasze zdanie? — Moje?...

Mało brakowało do tego, żeby Czekilew zapytał przewodniczącego: „A wy, jak sądzicie?”. Ale przy-



„Wzorowa” obsługa maszyn

SAMOKRYTYKA

Kiedy po dziewięćdziesięciu trzech minutach, które upłynęły na rozmowę z przewodniczącym komisji, Czekilew opuszczał gabinet, przewodniczący przesiadł się z krzesła na kanapę i na pół leżąc wycierał spoczone czoło i szyję, a przy tym powtarzał: — A to try!... „W jakim znaczeniu”... „W jakim sensie”... „O czym opowiadać?” Cóż to ma znaczyć, he?!

Czekilew zaś, zamknawszy za sobą drzwi, sarkastycznie uśmiechał się, jakby chciał powiedzieć: „No, i co? Dużo się dowiedział! Nie na takiego bratku, trafiłeś!”

Czekilew sądził, że grę wygrał w zupełności.

Jednakże nazajutrz na tablicy rozkazów można było przeczytać decyzję komisji lustracyjnej:

POMOCNIKA NACZELNIKA WYDZIAŁU PLANOWANIA, OB. CZEKILEWA, ZE WZGLĘDU NA CAŁKOWITĄ NIEZAJMOWAĆ SPRAW, USUNĄĆ Z ZAJMOWANEGO STANOWISKA.

W taki oto sposób Czekilew przechytrzył samego siebie.

(Tłum. J. Z.)